

VIOLETTA BUKOWSKA-WILK

JULIUSZ CEZAR I JEGO „FORTUNA” W TWÓRCZOŚCI CYPRIANA NORWIDA

I

W grudniu 1850 r. Cyprian Norwid wysyła z Paryża list do Michaliny Dziekońskiej. List utrzymany w tajemniczym tonie: „[...] przez ręce Pani oddaję to, co tu załączonym, pani Laurze – przywiązuję do tego t a k ą w a g ę... tłumaczyć się nie zawsze można: dlaczego? – przyszłość nieraz dopiero pokazuje i objaśnia”¹. Dalej pisze: „Pani Laura – której dana jest cnota grzebania umarłych i balsamowania ciał – cnota Magdaleny – wie, co z tym zrobić – to fortuna Cezara!” (PWsz 8, 118).

Kim jest pani Laura, co zawiera przesyłka i jaki jest sens zagadkowych słów: „to fortuna Cezara!”²?

Laura Czosnowska to córka generałowej Marii z Wasilewskich Dziekońskiej, która była stryjenką adresatki listu – Michaliny Dziekońskiej³.

Niewątpliwie przesyła poeta rękopis. Prosi bowiem adresatkę, „ażeby nikt prócz domu Waszego aż do czasu publikacji nie czytał. I – jeśli już ma przepaść – aby mi było powróconym – lub zgorzało” (PWsz 8, 119). Zaleca traktowanie przesyłki z największą pieczołowitością: „Jeśli Pani otworzy – to na Pani cięży będzie niewieści obowiązek zszycia, bo lękam się, aby nie pomieszano,

¹ Teksty poety cytowane według wydania: C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. Warszawa 1971-1976 (dalej cyt. PWsz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę).

² W niniejszym tekście rozróżnia się *fortunę Cezara* i „fortunę Cezara”. Pierwsza postać frazeologizmu pojawia się wówczas, gdy poddawany on jest refleksji metajęzykowej, z drugą mamy do czynienia wtedy, kiedy przywoływane jest jego znaczenie przedmiotowe, wskazujące na ‘los, przeznaczenie Juliusza Cezara’, a także gdy występuje on w używanym przez C. Norwida znaczeniu metaforycznym ‘rękopisu’.

³ J. W. G o m u l i c k i. *Metryki i objaśnienia*. PWsz 8, 498.

a Bóg widzi, jak mało czasu mam do zajęcia się wszystkim. I może jak mało czasu – w ogólności...” (PWsz 8, 118).

Ton niepokoju egzystencjalnego, tu ledwie zarysowany, przepełnia wiele wypowiedzi Norwida z tego okresu. Będąc wówczas „pełen smutków” – *aerumnarum plenus*, wyznaje: „U m i e r a m z u p e ł n i e d l a p u b l i c z n o ś c i t e j j a k o i m i ę, j a k o p i ó r o, j a k o p o e t y c z n o ś ć” (por. PWsz 8, 104). O dziele, którego rękopis otrzymują zaprzyjaźnione damy, pisze: „[...] Poświęciłem je zmarłemu [Włodzimierzowi Łubieńskiemu – V.B.-W.] [...]. Bom i ja zmarły jest” (PWsz 8, 125). Może dlatego losy przesyłki zdają się mieć dla niego wagę życia i śmierci. I dlatego może poleca swój utwór trosce tej, której dana jest cnota Magdaleny. Maria z Magdali przygotowała ciało Chrystusa do złożenia w grobie, pani Laura ma „zabalsamować” rękopis. Najpierw zostanie „w sukienki czarnych głosek obleczony...” (por. PWsz 1, 26), lecz ożyje, gdy ten, kto zechce uradować się myślą pisarza, „wzruszy / Martwe znaki” (tamże). Trzy panie, w których dłonie składa Norwid tajemniczą „fortunę Cezara”, nie pojmują, dlaczego przywiązuje on „t a k ą w a g ę” do całej sprawy, próbują jednak zadośćuczynić żarliwej prośbie przyjaciela. Pani Michalina przekazuje przesyłkę pani Laurze, Czosińska powierza rękopis paryskiej drukarni Ludwika Martineta⁴, koszt publikacji pokrywa generałowa Dziekońska i tak na początku lutego 1851 r. ukazuje się *Promethidion* – Dialog o Dobru, Pięknie i Prawdzie, w którym „Norwid się unieśmiertelnił” – ale to odległa „przyszłość [...] dopiero pokazała i objaśniła”⁵.

Wyrażenie *fortuna Cezara* powraca trzydzieści dwa lata później (30 listopada 1882) w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego. Wysłał go pensjonariusz Zakładu św. Kazimierza, któremu coraz bliższe są ostatnie rzeczy i który tylko „przez grzeczność włości się tu [...] po błocie ziemskim” (PWsz 10, 189).

Drogi Panie Bohdanie –

Wielce życzylibym sobie, abyś był łaskaw przeczytać w rękopiśmie moje małe arcydzieło. [...]
[...]

⁴ Tamże.

⁵ Poemat, poddany zjadliwej krytyce, uległ całkowitemu zapomnieniu aż do 1902 r. W pierwszej połowie XX w. stał się, jak pisze Antoni Zaleski, „najczęściej wznawianym i najdokładniej omawianym dziełem Norwida, którego nazwisko zwykło się nawet zastępować wtedy popularnym mianem «autor *Promethidiona*»”. Zob. C. N o r w i d. *Promethidion*. Wstęp i komentarze A. Zaleski. Warszawa 1989 s. 5. Słowami „Meyerbeer się unieśmiertelnił” Fryderyk Chopin podsumował paryską premierę *Roberta Diabła* – opery G. Meyerbeera 21 listopada 1831 r. Zob. M. T o m a s z e w s k i. *Chopin*. Warszawa 1999 s. 55.

Ale – naprzód: jaką PEWNĄ drogę wskażesz do przesłania rzeczy, która jest fortuną Cezara? (PWsz 10, 191).

Poeta określa więc wprost: „fortuną Cezara” jest rękopis jego „małego arcydzieła”. Skądinąd wiadomo, że chodziło o *Assuntę*⁶. Znow pojawia się pełen niepokoju ton o losy utworu i pragnienie znalezienia „PEWNEJ drogi” jego publikacji. I tym razem Norwid jest przekonany o wielkim znaczeniu swego poematu – nazywa go przecież arcydziełem, określenie „małe” odnosząc zapewne tylko do rozmiarów tekstu. Rękopis zawiera „[...] o d k r y c i e, jakiego jeszcze nie zrobiono – będę Cię więc prosił [zwraca się do przyjaciela], a ż e b y ś c o d o o d k r y c i a w z u p e ł n e j j e z a t r z y m a ł TAJEMNICY a ż d o c h w i l i d r u k u. Chociaż, pisząc te słowa, mam ból serca, że TE odkrycie nie może być dziś lub jutro ogłoszone LUDZIOM...” (PWsz 10, 191) – wyznaje⁷. Dalej informuje o tym, że „stracił edytora Niemca”, który wypłacał mu 500 franków i nie ma pieniędzy na druk – „więc czeka troszkę ludzkość!” (tamże). Autograf *Assuntę* szczęśliwie trafił do rąk Zaleskiego. Ten nie zdążył jednak sformułować swojej oceny, nie zdążył też zwrócić poecie rękopisu – Norwid zmarł pół roku po przekazaniu paczuszki do Villepreux. „Ludzkość musiała poczekać” do 1907 r., kiedy to *Assuntę* opublikował lwowski „Przewodnik Naukowy i Literacki”. W odróżnieniu od zaginionej „promethidionowej” „fortuny Cezara” ta ocalała i ostatecznie „znalazła schronienie” w Bibliotece Jagiellońskiej⁸.

Pierwszą „fortunę Cezara” przygotowuje do drogi artysta w pełni sił twórczych, roztaczający pełną młodzieńczego rozmachu wizję sztuki, drugą – dobiegający kresu „poeta i sztukmistrz”, który kieruje swe „spojrzenie ku niebu”. Obie wydają mu się bezcenne.

Przywołanie kontekstów, w których Norwid używa sformułowania *fortuna Cezara*, nie odsłania jednak, przynajmniej na razie, pełni jego sensu, pozwala tylko mniemać, iż nie o fortunę w znaczeniu ‘majątku, bogactwa’ w nim chodzi, ale o ‘los, przeznaczenie, szczęście’. A zatem – jaki związek z losem (fortuną) Juliusza Cezara mogą mieć dzieje *Promethidiona* i *Assuntę*, a może także dzieje samego ich autora?

⁶ PWsz 10, 278.

⁷ O „odkryciu” tym w obszernym przypisku do jednego z wersów poematu pisał Norwid między innymi: „[...] dopiero w katakumbach rzymskich, w wiekach zarannych Chrześcijaństwa, spotykamy istotnie s p o j r z e n i e k u n i e b u stanowczo przez sztukę objęte i skreślane” (PWsz 3, 296).

⁸ PWsz 3, 745-746.

II

W *Żywocie Cezara* Plutarch opowiada, że w 49 r. rzymski wódz walczący z Pompejuszem zarządził, aby jego legiony z Brundyzjum przepłynęły się przez Adriatyk. Sam już zdążył to uczynić i niecierpliwie wyczekiwał na przybycie swego wojska. Jednak żołnierze zaczęli się buntować: „Zima jest i wiatry wieją, i choćby człowiek był bogiem, nie pora dla niego teraz zmagać się z tak wzburzonym morzem”⁹. Zaniepokojony Cezar w tajemnicy przed wszystkimi, pod osłoną nocy, zakradł się na okręt zaledwie dwunastowiosłowy i postanowił przepłynąć się na nim do Brundyzjum, gdzie spodziewał się znaleźć swych legionistów. Tymczasem całe morze było opanowane przez flotę Pompejusza. „Cezar, w przebraniu niewolnika [...] położył się gdzieś w kącie jak ktoś, komu na niczym nie zależy”¹⁰. Po paru godzinach rozpuętała się straszliwa burza, okrętem zaczęły miotać przeraźliwie huczące fale, silne wiry i męty. Sternik kazał żeglarzom zawracać. Gdy zauważył to Cezar, „wyjawił, kim jest, chwycił za rękę sternika, przerażonego jego widokiem, i powiedział: «Dalej, mój drogi, miej tylko odwagę i nie bój się niczego», po czym dodał: «Wieziesz Cezara i jego losy (jego szczęście)»”¹¹ – „Caesarem vehis, Caesarisque fortunam”. Według Appiana Juliusz zawołał: „Płyn śmiało przeciw falom, wiesziesz Cezara i jego los”¹². Mimo rozpaczliwych wysiłków załoga, a wraz z nią wódz, „przeklinając zawistny los” (tamże), musieli uszanować siłę żywiołu i zawrócić.

Historia przeprawy Cezara do Brundyzjum wiąże się w pewnym sensie z inną jego przygodą, relacjonowaną zarówno przez Plutarcha, jak i przez Norwida

⁹ Plutarch z Cheronai. *Żywoty sławnych mężów (z Żywotów równoległych)*. Przełożył i opracował M. Brożek. Wrocław 2004. T. 2, 37 s. 604. Juliusz Cezar w *Commentarii de bello civile* wyraża jednak zrozumienie dla swych legionistów. Kryzys ich żołnierskiego morale wyjaśnia następująco: „Wielu żołnierzy podczas tylu kompanij wojennych w Galii utraciło zdolność do służby wojskowej, znaczną ich część pochłonęła długa droga w Hiszpanii, a ciężka jesień w Apulii i okolicach Brundyzjum, po tak bardzo sprzyjających zdrowiu rejonach Galii i Hiszpanii, nadszarpane siły fizyczne całego wojska”. Por. Gajusz Juliusz Cezar. *Wojna domowa. Bellum civile*. Przekład i objaśnienia E. Konik, W. Nowosielska-Konikowa. Wrocław 1992 ks. III, I 2-3 s. 2.

¹⁰ Plutarch z Cheronai, jw. 38 s. 605.

¹¹ Tamże. M. Brożek tłumaczy to zdanie: „Wiesziesz Cezara, a wraz z Cezarem płynię jego szczęście”. W moim przekonaniu trafniejsze jest tłumaczenie, które przytacza W. Kopaliński w *Słowniku mitów i tradycji kultury* (Warszawa 1991 s. 144). Cytuję je w niniejszym tekście.

¹² Appian z Aleksandrii. *Historia Rzymu*. T. II. Przełożył [z grec.], opracował i wstępem opatrzył L. Piotrowicz. Wrocław 1957. Księga XIV. *Wojny domowe* II 57, 236 s. 112.

w *Kleopatrze i Cezarze*. Podczas wojny aleksandryjskiej wywiązała się bitwa w okolicy wieży morskiej Farosu. Cezar „zeskoczył z szanćów na niewielki okręt, aby pośpieszyć swoim ludziom z pomocą, a gdy go zaczęły ze wszystkich stron ścigać okręty nieprzyjacielskie, rzucił się w morze i tak z największym wysiłkiem płynąc, uratował swe życie”¹³. To samo zdarzenie opisuje Norwid. Konsul, walcząc z królem Egiptu

Siedemdziesiąt pięć galer pobił, nic nie mając,
Sam nieledwie noc całą na falach własnymi
Rękoma z piany ciało ratując jak nurek.

PWsz 5, 58

O tym, że Rycerz postrzega tę sytuację jako znak interwencji rzymskiej bogini przeznaczenia, świadczy jego opowieść:

Do jednego króla
Rzymskiego, który zwał się Hostilius, F o r t u n a
W nocy wchodziła oknem. Nie podlejszym Cezar!
Straże coś podobnego (bywało) w księżycu
Widywają u jego namiotu, gdy czuwa”.

PWsz 5, 57-58¹⁴

Obie historie ukazują Cezara we władaniu morskiego żywiołu. Jego los jest w rękach Fortuny. Jak wiadomo, Rzymianie przedstawiali boginię przeznaczenia z zawiązanymi oczami, rogiem obfitości i sterem; jednym z jej emblematów uczynili rufę okrętu. W swym dramacie Norwid przywołuje upersonifikowaną Fortunę wprost, w „brundyzyjskiej” relacji Plutarcha „przeczuwamy” ją niejako – kojarząc *fortunę* jako ‘zmienny los, którym włada przypadek’ z emblematycznym wyobrażeniem bogini Fortuny, dzierżącej ster ludzkiego życia. Bo gdy Cezar woła do sternika: „Caesarem vehis, Caesarisque fortunam”, skłonni jesteśmy dostrzegać w tym sterniku rysy staroitalskiej Fortuny. Plutarcha zastanawia zresztą niezwykła więź łącząca Juliusza z siłą wyższą, którą nazywa „[...]”

¹³ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 49 s. 620.

¹⁴ Jak się zdaje, Norwid pomylił króla Hostiliusa z królem Serwuszem Tulliuszem – zob. hasło *fortuna* w: P. G r i m m a l. *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Wrocław 1990 s. 106 oraz w: *Słownik kultury antycznej* pod red. L. Winniczuk. Warszawa 1991 s. 160. Tę samą historię twórca przywołuje, by powiedzieć, że „Marek Antoniusz ma wszelki / Wodza dużego talent, lecz F o r t u n y nie dość... / A jak do Hostiliusa (twierdzą starożytni), Że Fortuna wchodziła oknem o księżycu, / Tak, zaiste, wódz, trzeba, by wiktoryę dzierżył...” PWsz 5, 121.

wielkim jego duchem opiekuńczym”¹⁵. Z kolei Appian z Aleksandrii zauważa, że „we wszystkim towarzyszyło [mu – V. B.-W.] szczęście” i że „cieszył się łaską bogów”¹⁶.

Trzeba podkreślić, że również w ujęciu Norwida bohater pozostaje w tajemniczo bliskim związku z Fortuną, widywaną, jak pamiętamy, w blasku księżyca „u jego namiotu”. A zatem „Cezar obcuje z Losem bezpośrednio, twarzą w twarz!”, jak pisał Zygmunt Falkowski¹⁷. Stale poddawany jest wpływowi Fortuny i sam usiłuje na nią wpływać. Szafarka powodzenia uzdalnia go do nadzwyczajnych czynów, on zaś „powierza” jej trudne sprawy. Miejsce, na którym położono przed konsulem ściętą głowę Pompejusza, poświęca Fortunie, „która zowie się i P o m ś c i c i e l k ą!...” (PWsz 5, 47). W tym samym miejscu, naznaczonym krwią Pompejusza, Kleopatra składa przed Cezarem powitalny ukłon. Ich pierwsza rozmowa odbywa się niejako pod okiem bogini przeznaczenia. Tu spotykają się również – z inicjatywy królowej – po raz ostatni. Tak oto Fortuna zatacza koło i wkrótce słyszymy „ożałobioną” Kleopatrze, pytającą,

[...] czyli wśród niebieskich zaklęć
Nie ma i tego, co zwa „F o r t u n ą - m ś c i c i e l k ą”?!
PWsz 5, 145

W krąg oddziaływania „F o r t u n y - m ś c i c i e l k i” Juliusz mimo woli „wciąga” Kleopatrze. Po śmierci ukochanego ona staje się – rzecz można – ramieniem zagniewanej bogini losu. Celem życia Ptolemejski będzie odtąd podeptanie siedmiu rzymskich pagórków (por. PWsz 5, 126-127).

Jak widzimy, „fortunie Cezara” w dramacie Norwida towarzyszy w sposób szczególny bogini Fortuna, zwłaszcza „F o r t u n a - m ś c i c i e l k a”. Świadczy to chyba o tym, że pisarz postrzegał los Cezara jako tragiczny, a jednocześnie, wzorem Plutarcha, jako los drogocenny, który skłania Fortunę do aktów pomsty wobec krzywdzicieli jej wybrańca.

Znaczące wydaje się imię jednego z przybocznych rzymskiego wodza. Zapewne nieprzypadkowo właśnie Fortuniusowi śni się „sen dziwny”. Idzie z Cezarem

¹⁵ Plutarch z Cheronai, jw. 69 s. 647.

¹⁶ Appian z Aleksandrii, jw. Księga XIV. *Wojny domowe* II 149, 620 s. 164.

¹⁷ Z. Falkowski. *Rzecz o tragizmie „Kleopatry” C. K. Norwida*. Wilno 1932 s. 38.

[...] pośród zawiei trzęsącej gwiazdami,
Nawoływania słysząc w powietrzu – gdzieniegdzie
Przeginały się palmy włosami na piasek
I brakło tchu... A Konsul do mnie: „T o p o c z ą t e k...
I t a k i b l i s k i k o ń c a!...”

PWsz 5, 46

Gdy się budzi, słyszy złowrogie „szczekanie gdzieś szakala i chromy chód hijen” (tamże). Ten fragment dramatu wydaje się paralelny wobec proroctwa Szechery. I tak „zawieja trzęsąca gwiazdami” przywodzi na myśl gwiazdę, która „[...] nad Rzymem / Stanie, z rozczochranymi włosami, czerwona!...” (PWsz 5, 109), a także „zawieruchę krótkich puginałów” (PWsz 5, 110), powalającą „męża wielkiego” (PWsz 5, 109). Szakal i hiena wskazują na krwawą zbrodnię i jej sprawców. Ruch palm uginających się pod potęgą złowrogiego żywiołu kojarzy się natomiast z płomienną głową komety¹⁸, która kiwa się nad Rzymem

dla namyślenia,
Czyli roztrącić – albo nie roztrącić – państwa,
Królestwa i świątynie?...

PWsz 5, 109

Fortunius staje się powiernikiem bogini przeznaczenia – ona odśłania mu swe zamysły względem Cezara. Pomaga mu zrozumieć, że „siły są w grze tajemnicze” (PWsz 5, 47) i że

[...] nieraz dnia jednego wątek,
[...], zawiera
Pierwociny ogromnych na świecie wydarzeń...

PWsz 5, 47

Fortuna władająca losem Cezara i prowadząca go do tragicznego końca nie jest więc ślepa¹⁹. Jak napisze autor wiersza o Katulu i Cezarze, „Rzymu

¹⁸ Kometa zwiastująca śmierć bohatera przypomina o komecie, która przez siedem dni ukazywała się na niebie po śmierci Juliusza, podczas igrzysk ku jego czci w lipcu roku 44. Jak pisał Swetoniusz: „Uwierzono, że to dusza Cezara, przyjętego do nieba” (w: G a j u s z S w e t o n i u s z T r a n k w i l l u s. *Żywoty Cezarów*. Przeł. [z łac.], wstępem i komentarzem opatrzyła J. Niemirska-Pliszczyńska. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987 rozdz. 88 s. 72).

¹⁹ Z. Szmydtowa w rozprawie *O misteriach Cypriana Norwida* (Warszawa 1932 s. 60) stwierdza, że „Fortuna, którą czci Cezar, odpowiada wyznawanej przez świat chrześcijański idei Opatrzności”.

dyktator” umrze w młodym wieku (ciekawe, że 56-letniego Cezara uznaje poeta za „młodego”) – „śmiercią taką, jaka będzie / Ulubiona przez bogów!” (PWsz 2, 262).

Gdy Norwid przywołuje i odnosi do siebie słowa „Caesarem vehis, Caesarisque fortunam”, w jego wyobraźni rodzi się zarazem wizja Juliusza, któremu Fortuna ukazała swoje odmienione oblicze. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w podobny sposób ujmuje poeta również własny niefortunny los.

Jak w całej swej twórczości artysta postrzegał Cezara, skoro jego dzieje uczynił metaforą własnych życiowych zmagień?

Postać „boskiego Juliusza” inspirowała Cypriana Norwida poetę, dramaturga, prozaika, rysownika i rzeźbiarza, poruszała zatem wszystkie sfery jego wrażliwości twórczej. Cezar pojawia się w poetyckich „rozmowach umarłych” – w wierszu *Vendôme* (1849) i we fraszce *Do Henryka* (1851). Powraca w *Promethidionie* (1851), w *Quidamie* (1855-57) i w *Fulminancie* (1863). Artysta zafascynowany Szekspirowskim *Juliuszem Cezarem* (poruszające poetyckie świadectwo lektury dramatu znajdujemy w poemacie *Rzeczywistość*, PWsz 3, 479-483), w 1855 r. tłumaczy dwie jego sceny. W końcu sławny Rzymianin staje się bohaterem „ukochanej tragedii” (PWsz 9, 524) Norwida – *Kleopatry i Cezara* (1871). Odniesienia do osoby imperatora czyni poeta w listach i w innych utworach prozatorskich, m.in. w *Czarnych kwiatach* (1856), *Białych kwiatach* (1856/57), w wykładach *O Juliuszu Słowackim* (1860) oraz w przedśmiertnym *Stygmacie*. Oblicze Cezara widnieje na wyrzeźbionym przez Norwida medalu (1852), a także na akwareli zatytułowanej *Julius Divus*.

III

Gdy spojrzymy na Juliusza Cezara oczami Norwida, ujrzymy wszystko to, co kryje się w słowie *wielkość*. W jednym z listów, zraniony opiniami Kajetana Koźmiana na temat własnej twórczości, przypomina o Kondeuszu Wielkim, który w odróżnieniu od „wytrwałego rymotwórcy” (PWsz 9, 199) „znał się na duchach i na ludziach”, gdyż o Ignacym Loyoli mawiał: „t o d u c h J u l i u s z a C e z a r a !” (por. PWsz 9, 200). O Germaniku pisze: „Jak Aleksander bohaterski, wielki jak Cezar, zacny i niezłomny jak Katon [...]” (PWsz 6, 125)²⁰.

²⁰ Nie jest pewne, czy rzeczywiście ma na myśli Juliusza Cezara. W tym samym bowiem zdaniu wspomina o Cezarze, który skazał na wygnanie Agryppinę, żonę Germanika. Był nim

Leon Czaykowski wspomina, jak podczas rozmowy Norwid zacytował wypowiedź Sulli, „który w nienawiści swej przeczuł wielkość Cezara, przepowiadając, że w nim (wówczas ośmnastoletnim młodzieńcu) czterech tkwi Mariuszów” (PWsz 11, 479)²¹. Z Cezarowej wielkości, zmagającej się z „f a t a l n o ś c i ą h i s t o r y c z n ą” (PWsz 4, 161), wypływa tragizm losu Rzymianina – „dla konspiratorów za wielki był” (PWsz 11, 422) – przekonuje pisarz²². To jeden z tych bohaterów, których jakości znieść nie mogła ilość – przez nią ginęli – że sparafrazujemy jego słowa (por. PWsz 7, 48). Duchową bliskość z heroicznym, a zarazem tragicznym, „smutnym” (PWsz 1, 108) Juliuszem, przejmująco wyraża Norwid w wierszu *Vendôme* (PWsz 1, 108-112). Imperator staje się w nim świadkiem degeneracji wielkich ideałów i zaprzepaszczenia dziedzictwa, które pozostawił. Wydaje się zarazem niemym („uniemowlonym”), bo zaklętym w posąg, sędzią miałkiej, tak namiętnie krytykowanej przez poetę, XIX-wiecznej rzeczywistości. Ale i fraszka *Do – Henryka...* (PWsz 1, 182-183) świadczy o tym, że artysta identyfikował własny los z „fortuną Cezara”. Utwór, wymierzony w „krytyków poznańskich”, zarzucających autorowi *Pieśni społecznej czterech stron* „zawilść mowy” oraz „nużącą grę wyrazów”²³, przywołuje

oczywiście Tyberiusz. Za pierwszą wersją przemawia jednak kontekst – Norwid często, niejako automatycznie, umieszcza Juliusza Cezara w „towarzystwie” Aleksandra Wielkiego (zob. PWsz 6, 424-425; PWsz 8, 166; PWsz 8, 188; PWsz 8, 216; PWsz 8, 276) albo wkłada w usta Cezara wypowiedzi związane z Aleksandrem (por. PWsz 5, 84). Król macedoński był dla Cezara wzorem bohatera i wodza, a jego czyny wzbudzały w Juliuszu zazdrość (zob. *Plutarch z Cheronei*, jw. 11 s. 565). Również historycy starożytni niejednokrotnie porównywali obu wodzów. Anna Norwidowa, bratowa poety, jako najważniejsze przesłanie swych rozmów z Cyprianem zapamiętała to, że uprzywilejowanymi bohaterami historycznymi byli dla niego Cezar i Aleksander („*Ses deux héros privilégiés de l’histoire c’étaient César et Alexandre*” (zob. PWsz 11, 486).

²¹ Plutarch przytaczając tę wypowiedź Sulli, pisze o „wielu Mariuszach” (zob. *Plutarch z Cheronei*, jw. 1 s. 548).

²² Jak dowodzi G. Walter (w: *Cezar*. Tłum. D. Wilanowska. Warszawa 1983 s. 462 i 492-496), przyczyną śmierci Cezara była wielkość i sława, która pozwoliła mu sięgnąć po władzę absolutną i przyjąć kult należny bogom. Inspirowane przez senatorów, spotęgowane formy owego kultu (nadmiar posągów, świątyń, uroczystości ku czci Cezara), powodowały negatywny stosunek Rzymian do dyktatora, a zarazem dezaprobatę samego Cezara, która z kolei była wykorzystywana przez senatorów do wykazania pogardy imperatora dla senatu. Florus pisze, że Cezarowi „zaszczyty przypadły [...] w udziale jak opaski zwierzęciu ofiarnemu, które idzie na śmierć” (zob. *Lucjusz Anneusz Florus. Zarys dziejów rzymskich*. Przełożył I. Lewandowski. Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, Księga Druga 13 s. 99).

²³ *Gomulicki. Kalendarz biograficzny*. PWsz 11, s. 64.

dzieje imperatora, którego „twórczość, wielkość” „zdrażniła” Brutusa, prowokując go do spisku i morderstwa.

Z takim Cezarem – zdradzonym przez „Brutusa ukochanego” (PWsz 4, 247), doświadczającym, jak „ponura rzecz jest s t y l u s dziejów” (PWsz 1, 182), pisarz zdaje się utożsamiać najpełniej.

Norwid ukazuje różne oblicza wielkości swego bohatera. Z jego dzieł wyłania się Cezar polityk i władca, Cezar historyk i pisarz, Cezar człowiek, Cezar „prorok” nowej ery i wreszcie, chciałoby się rzec: Juliusz – „przyjaciół” Cypriana.

IV

Poznajemy więc Juliusza Cezara genialnego wodza, polityka, dyplomatę i władcę, którego imię stało się tytułem panujących. „Za czasów Cezara ludy dzikie wszelką potęgę zwały Kaesar (Cezar) i stąd wyraz niemiecki Kaiser” (PWsz 6, 4-5) – przypomina autor wykładów *O Juliuszu Słowackim*. Już samo wyrażenie „czasy Cezara”, powtórzone we wzmiankach o „Rzymianinie za Caesara czasów” (PWsz 6, 175) i o „pieniądzu srebrnym z czasów tragicznych Cezara” (PWsz 3, 498), wnosi element wartościujący – wskazuje na Juliusza Cezara jako swoistą „ikonę” epoki. W *Psalmów-psalmie* duch Juliusza złorzeczy „koronawańcom” i przekonuje, że nie miał z nimi nic wspólnego²⁴. Podejrzenia o współdziałanie z „koronawańcami” odpiera, stwierdzając z naciskiem: „nie sam się C a e s a r nazwałem...” (PWsz 3, 401). Oznajmia tym samym, że swój *cognomen* zawdzięcza świetnej tradycji rodowej, sugeruje też chyba jego znaczenie jako miana władcy. Juliusz wywodził własne pochodzenie po kądzieli „od królów”, po mieczu zaś od „samych bogów nieśmiertelnych”²⁵. Ta niezwykła parantela harmonizuje z symboliką zawartą w przydomku imperatora. Jeden z jego przodków „podczas pierwszej wojny punickiej pokonał w walce słonia z kartagińskiej armii. By upamiętnić to historyczne wydarzenie,

²⁴ Oczywiście to nieprawda, że Juliusz nie chciał korony. Swą – jak pisze Plutarch – „żądzą godności królewskiej” (zob. P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 60 s. 633) ściągnął na siebie niechęć tłumów i nienawiść ukrytych wrogów, a ostatecznie – śmierć. Notabene Norwid tłumaczy z Szekspirowskiego *Juliusza Cezara* scenę przygotowań do Święta Luperkaliów, podczas którego Antoniusz usiłował włożyć na skronie imperatora królewski diadem. W scenie tej widzimy przeciwników Cezara, zrywających z jego posągów „trofea [...] Juliuszowe” (PWsz 4, 236).

²⁵ G a j u s S w e t o n i u s z T r a n k w i l l u s, jw. rozdz. 6 s. 27.

zwycięzcy nadano przydomek Caesar, co w języku Fenicjan znaczy «słoń»²⁶. Jak podają słowniki symboli, słoń symbolizuje władzę królewską, a także m.in. dumę, potęgę, nadludzką siłę, wytrzymałość, umiarkowanie, roztropność, współczucie i łagodność.

Te i inne przymioty Juliusza pozwalają mu – jak pisze Norwid – „trzymać świat w prawicy czystej” (PWsz 5, 110). W *Notatkach z mitologii* przypomina poeta „Cezara plan”: „Orbis Romanus – Orbis Terrarum” (PWsz 7, 324), zgodnie z którym „o l b r z y m ziemi” (PWsz 1, 110) podbija Galów, Belgów, Helwetów i Germanów. Jako pierwszy wódz rzymski przeprowadza się do Brytanii. Ze swymi przeciwnikami walczy nie tylko w Europie, ale i na terenie Egiptu, Afryki i Azji Mniejszej. W *Kleopatrze i Cezarze* znajdujemy słowa wyrażające podziw dla sztuki wojennej konsula, który w mgnieniu oka przeobraża się z „plamki / Malenieczkiej na niebie” w „sępa”, spadającego na ofiarę „dwoma ciężkimi skrzydły” (PWsz 5, 17). Jego legionieści buntują się nieraz z braku sił czy odwagi (por. PWsz 5, 84). Najczęściej jednak, co potwierdza Plutarch, „pod Cezarem byli w walce niezwycześni i dla jego sławy szli niepowstrzymanie w ogień każdego niebezpieczeństwa”²⁷. Ich okrzyk: „Niech żyje b o s k i J u l i u s!” (PWsz 5, 75) rozbrzmiewa też w tragedii Norwida. W liście do Zygmunta Sarneckiego poeta przywołuje to pozdrowienie w ironiczno-żartobliwym kontekście, piętnującym sobiepaństwo szlacheckiej braci: „[...] każdy szlachcic polski, s k o r o w o s o b i e s w o j e j g d z i e s t a n i e? t a m! u m i e r a j ą w s z e l k i e u m o w y, i on jest tylko SAM, jak to mówiły Legiony o Cezarze: „*divus praesens!*...” (PWsz 9, 165).

Autor liryku *Królestwo* podkreśla zarazem, że władający ogromnym imperium wódz panuje przede wszystkim nad sobą. Panuje nad swym umysłem: „[...] nikt jak Caesar Julius nie znał na świecie, gdzie się zatrzymuje i sam siebie poskramia geniusz” (PWsz 7, 91). Panuje też nad potrzebami ciała. Prawie nie śpi – w nocy dyktuje swoje pisma (PWsz 5, 47-48) i listy (PWsz 5, 61). Nie „szuka miękkiego w świecie przestawania” – cały jego ekwipunek to podróżne krzesło, skóra lwa, purpura i miecz (por. PWsz 5, 54)²⁸ „Jedynym

²⁶ Walter, jw. s. 8.

²⁷ Plutarch z Cheronei, jw. 16 s. 571.

²⁸ Ten swoisty ascetyzm Cezara (mimo jego bogactwa i potęgi) rzeczywiście wydaje się cechą godną podziwu, aczkolwiek historycy podkreślają zamiłowanie imperatora do „szerokiego gestu w życiu” (Plutarch z Cheronei, jw. 4 s. 552), o czym będzie mowa w innym miejscu tego tekstu. Jak wiadomo, w okresie schyłku republiki „surowe ideały przodków zostały zastąpione przez styl życia bardzo swobodny, dążenie do maksimum wygod i rozko-

prawdziwym spoczynkiem” jest dla niego heroizm, utożsamiany z „d z i e - w i c t w e m w o l i / I m y ś l i!” (PWsz 5, 65). Juliusz pojmuje heroizm jako stan duchowej czystości, który osiąga się dzięki wysiłkowi władania sobą, dzięki trudowi przewycięzania wewnętrznych i zewnętrznych ograniczeń. Heroizm „bez onej ducha spaniałości, / Która jest miła bóstwu, iż pochodzi odeń” (PWsz 5, 66), jest tylko hardością ludzi maleńkich (por. tamże) – wyjaśnia.

Również w tłumaczonej z Szekspira natchnionej, pełnej pasji mowie (PWsz 4, 237-249), którą Antoniusz wygłosił nad ciałem zasztyletowanego imperatora, Cezar pojawia się w swym, tak bliskim Norwidowi, idealnym wcieleniu. Wcieleniu męża stanu troszczącego się o dobro publiczne, współczującego biednym i lekceważącego władzę, rozumianą jako cel sam w sobie – któremu „[...] ani / Przez wieniec [...] przesumiał pomysł o tyranii!...” (por. PWsz 1, 182), jak ujął to poeta w wierszu *Do – Henryka*²⁹.

V

Norwidowy Juliusz Cezar łączy surowość żołnierza z wrażliwością pisarza i poety – „w gwałtownym marszu do Hiszpanii / Poemat pisał...” (PWsz 3, 549). Autora *Vendôme* urzeka wcielana przez Cezara jedność słowa i czynu. Podziwia również talent literacki Juliusza, „którego stylus / Równa się zwycięskiego miecza rękojeści!” (PWsz 5, 60). „I stąd najlepszym Cezar historykiem, / Który dyktował z konia – nie przy biurze – ” (PWsz 3, 440) – co potwierdza Plutarch, według którego Cezar „ćwiczył się w jeździe konnej tak, że równocześnie dyktował listy dwom albo nawet kilku sekretarzom naraz”³⁰. Jednak w *Kleopatrze i Cezarze* – zauważa Tadeusz Sinko – konsul

szy”. Zob. M. J a c z y n o w s k a. *Dzieje Imperium Romanum*. Warszawa 1995 s. 178.

²⁹ Znamienne (i nieco zabawne), że Norwid jako tłumacz wybiera z Szekspirowskiego *Juliusza Cezara* fragmenty, w których tytułowy bohater w ogóle nie pojawia się na scenie (przynajmniej żywy). Jak wiadomo, Szekspir sympatyzuje w swym dramacie z Antoniuszem, Cezara przedstawia jako pełnego hipokryzji i wyrachowania dyplomata – być może Norwid nie chciał tłumaczyć scen ukazujących takiego Juliusza. S. Cywiński stwierdza, że w sposobie przedstawienia osoby imperatora Norwid bliski jest historykom starożytnym – Plutarchowi czy Swetoniuszowi, zob. S. C y w i ń s k i. „*Kleopatra*” *Norwida jako dramat ponadszekspirowski*. Kraków 1933 s. 82-83. Z kolei Wanda Nowodworska zauważa, że autor *Kleopatry i Cezara*, przeciwstawiając się Szekspirowi, któremu obca była perspektywa metafizyczna, zbliżył się do Ajschylosa, będącego „religijnym nauczycielem swego narodu”. Zob. W. N o w o d w o r s k a. *Kilka uwag o tragizmie „Kleopatry” Norwida*, „Alma Mater Vilnensis”, z. II, 1924 s. 3.

³⁰ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 17 s. 574.

dyktuje swe dzieło *O egipskiej potrzebie* (PWsz 5, 47) „prawie przy biurku”³¹. Wspaniałe, lapidarne „veni, vidi, vici” – słowa, które „dźwięczą spiżem”³², Norwid sparafrazował jako: „Stanąłem na czas... okiem rzuciłem... i zniosłem!” (PWsz 5, 60-61). Poeta arcytrafnie komentuje, ustami Kleopatry, ujawnione w tych trzech słynnych słowach właściwości stylu Juliusza Cezara³³, łączącego prostotę wyrazu z pełnią dramatyzmu: „Piorun, gdyby o sobie rzekł, mało by dodał” (PWsz 5, 61). Stylu, nazwanego przez samego Juliusza „stylem żołnierza”³⁴. Znamy go z *Commentarii de bello gallico* i *Commentarii de bello civili*, gdyż prawie wszystkie pozostałe utwory Cezara, a wśród nich poezje, dramaty i mowy – zaginęły. *Commentarii* zdobyły sławę wybitnych dzieł literackich. Chwalił je sam Cycero: „Szczere są, proste i pełne czaru, pozbawione wszelkiej ozdobności krasomówczej, jak gdyby ciało nagie, z szat odarte”³⁵, jednakże „Ich język, pozornie prosty, jest w istocie rezultatem świadomego doboru wyrazów i rygorystycznej dbałości o formę”³⁶. Autor *Vendôme* wspomina, że Napoleon zawsze miał przy sobie „komentarze Cezara” (por. PWsz 6, 425). Jak ważna, inspirująca to była dla cesarza Francuzów lektura, świadczą jego „dopiski robione na marginesach” (tamże) pism rzymskiego wodza. Sam Norwid ceni zapewne w przekazie Juliusza szczególnie to, że każde jego słowo wydaje się głęboko – „w pocie czoła” – przemyślane. W *Kleopatrze i Cezarze* zaznacza zresztą „gramatyczne zainteresowania Cezara, wyrażone w jego pracy *de Analogia*”³⁷. Tadeusz Sinko spostrzega, że pierwsze zdanie wypowiedziane przez bohatera ma charakter poprawnościowy. Sekretarz przedstawia konsulowi posła egipskiego:

³¹ T. S i n k o. *Klasyczny laur Norwida*. W: t e n ż e, *Hellada i Roma w Polsce*. Lwów 1933 s. 77.

³² Z. K u b i a k. *Dzieje Greków i Rzymian*. Warszawa 2003 s. 393. Słowa: „Veni, vidi, vici” Cezar miał wypowiedzieć po zwycięskiej bitwie pod Zelą z królem Pontu, Farnekesem w roku 47 przed Chr.

³³ Juliusz Cezar poprzez swój sposób pisania i wymowy bliski był attycyzmowi. Jak pisze M. Jaczynowska (jw. s. 183), zwolennicy tego stylu – „stylu skromnego”, brali za wzór klasyków greckiej wymowy, zwłaszcza Lizjasza.

³⁴ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 3 s. 551.

³⁵ G a j u s S w e t o n i u s z T r a n k w i l l u s, jw. rozdz. 56 s. 56.

³⁶ *Słownik pisarzy antycznych*. Pod red. A. Świderkówny. Warszawa 1982 s. 123.

³⁷ S i n k o, jw. s. 77. Rozprawa ta, dedykowana Cyceronowi, reprezentuje stanowisko Cezara w sporze pomiędzy zwolennikami analogii i anomalii. Juliusz broni w niej zasady prawidłowości w języku.

...Główny z posłów zwie się Achillesem.

CEZAR

ns. i jakby z pół-uśmiechem

S i ę z w i e! – – –

PWSz 5, 43

I chociaż „Caesar non supra grammaticos” – „Cezar nie jest autorytetem dla gramatyków”³⁸, pisarz obdarza swego bohatera zdolnościami retorycznymi, nieprzeciętną wiedzą oraz intuicją językową, zwłaszcza że sam był wyczulony na niuanse znaczeniowe, które przecież często zależą od formy wypowiedzi. Obdarza go też darem poetyckiego wyrażania głębokich myśli o człowieku i o bogach, o miłości i przyjaźni, a także o wielkości Rzymu. Dialogi Cezara i Kleopatry naznaczone są lirycznym pięknem najwyższej próby. Królowa nie przestanie wspominać czaru słów Juliusza, który sprawił, że „W i d z i dotąd, nie tylko s ł y s z y, co jej mówił...” (PWSz 5, 113).

Norwid przypomina też, że Juliusz „wynałazł listową rozmowę” (PWSz 5, 87). A uczynił to nie tylko po to, by łatwiej dowodzić legionami, skuteczniej rządzić prowincjami i szybciej porozumiewać się z prefekturami, lecz także, aby „[...]z płcią piękną tam i owdzie utrzymać rozmowę – Kleopatrze nadobnej przesać słowo z pobojuwiska Partów [...]” (PWSz 10, 9). Plutarch tłumaczy okoliczności wynalezienia listu podobnie, aczkolwiek pomija uczuciowy aspekt sprawy, nie kładzie też takiego nacisku na globalny, rzecz można, zasięg działań i korespondencji Juliusza. Poeta każe bowiem krążyć listom Cezara po całym imperium, podczas gdy Plutarch „ogranicza” ich obieg do granic Rzymu: „[...] Cezar pierwszy, jak piszą, wprowadził [...] zwyczaj załatwiania spraw i porozumiewania się z przyjaciółmi za pomocą listów, ponieważ na osobiste chodzenie do każdego w celu przeprowadzania rozmów na temat spraw nie cierpią-

³⁸ Powiedzenie to przytacza Swetoniusz w swej pracy *O gramatykach*. Opowiada w niej historię bliżej nieznanego gramatyka Marka Pomponiusza Marcellusa, który zganiał cesarza Tyberiusza, że w mowie użył niewłaściwego wyrazu. Gdy Ateius Capito zauważył, że wyraz jest łaciński, a gdyby nawet nie był, już odtąd będzie nim z pewnością (bo użył go cesarz), Marcellus odpowiedział: „*Tu enim Caesar civitatem dare potes hominibus, verbis non potes*” („Cesarze, prawa obywatelstwa możesz nadawać ludziom, lecz nie wyrazom”). Zob. M. K o - r o l k o. *Thesaurus abo Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*. Warszawa 2004 s. 148-149. Jak się wydaje, Norwid nie zawahałby się przyznać Juliuszowi Cezarowi prawa nadawania obywatelstwa słowom.

cych zwłoki nie pozwalały mu liczne zajęcia i duże odległości w mieście”³⁹. „Boski” Juliusz wynalazł ponadto „o p r a w i a n i e k s i ą ż e k, [które – V. B.-W.] do dziś we świetne urosło rzemiosło [...]” (PWsz 10, 8-9). Również w *Notatkach z mitologii*, gdy zapisuje różne przejawy cywilizacyjno-kulturowej potęgi Rzymu, Norwid zaznacza: „O p r a w a książek – Caesar” (PWsz 7, 321). I, w innym miejscu, wyjaśnia: „Aby na koniu czytać, jużci że należało długie rulony i wstęgi zwijane ująć w coś podręczniejszego – i przeto oprawianie książek potrzebne było [...]” (PWsz 10, 9). Włącza też do swych notatek zdanie o Juliuszu-bibliofilu: „Cezar bibliotekę swą czyni publiczną 46 przed Chr.” (PWsz 7, 321). Wykonanie projektu pierwszej biblioteki publicznej zleca Warronowi. Śmierć dyktatora udaremnia całe przedsięwzięcie⁴⁰. Przy okazji warto zauważyć, że pisarz ani słowem nie wspomina (podobnie jak Cezar w swych *Commentarii*) historii innej biblioteki. Gdy dowodzeni przez konsula legioniści podpalili flotę nieprzyjacielską w Aleksandrii, łupem pożaru padła część słynnej biblioteki aleksandryjskiej. W *Kleopatrze i Cezarze* znajdujemy wzmiankę o bibliotece, gdy królowa zwraca się do swego „budowniczego”:

Mądry Psymachu! (ty, który
Biblijotekę dla mnie zbierasz w Aleksandrii.

PWsz 5, 93

Jak widać, nie ma w niej mowy o dramatycznych losach księgozbioru. Norwid skłania się zatem ku tym przekazom antycznym, które zaprzeczają, jakoby biblioteka spłonęła, albo po prostu przemilcza niemiły fakt, by nie psuć idealnego wizerunku „całego męża”.

VI

Cezar w ujęciu Cypriana Norwida to nie tylko wybitny wódz, pisarz i historyk, lecz także fascynujący człowiek. „Mąż istotny” (PWsz 5, 54), „istny mąż” (PWsz 5, 26), „mąż wielki” (PWsz 5, 110), „cały mąż” (PWsz 5, 110), który osiągnął najwyższy wymiar człowieczeństwa. Pełnię tego, co ludzkie,

³⁹ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 17 s. 574.

⁴⁰ Jak pisze L. Winniczuk, do projektu Cezara powrócił Azyniusz Polion. Założył on bibliotekę w tzw. *Atrium Libertatis* (Atrium Wolności) na Forum Romanum. Księgozbiór zawierał dzieła łacińskie i greckie. Losy biblioteki nie są znane – zob. L. W i n n i c z u k. *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*. Warszawa 2006 s. 277-278.

odkrywa w nim królowa „ludu, wychowanego / Między S f i n k s e m a M u m i ą” (PWsz 5, 86), gdy wyznaje:

Po raz pierwszy w życiu
Na r a m i e n i u c z ł o w i e k a oparłszy się, czuję
Że się oparłam o świat –

PWsz 5, 55

Co znaczy dla Cezara być człowiekiem? Niewątpliwie być człowiekiem to kochać „m i ł o ś c i ą z u p e ł n ą” (PWsz 5, 86), która współtworzy harmonię świata (por. PWsz 5, 60). Bliski wydaje się poecie Juliusz, gdy nie może oddać się takiej właśnie miłości, bo Kleopatra jest niewolnicą testamentu Auleta, on sam zaś przedkłada dobro imperium nad osobiste spełnienie. Pisarz nie wspomina o Cezarionie – synu Cezara i Kleopatry, ani o tym, że Cezar wcale nie wyrzekł się związku z królową Egiptu, która przecież zamieszkała nad Tybrem. Idealizuje uczucie Konsula – „mężczyzny zupełnego” i „królowej Sfinksów” – „kobiety zupełnej” (por. PWsz 8, 197). Czyni tak wbrew historykom, na przykład Plutarchowi, który nadmienia o „niesławnej i niebezpiecznej miłości Cezara do Kleopatry”⁴¹. Norwid nie jest plotkarzem – ignoruje pikantne szczegóły z życia swych bohaterów, jak choćby wieść o rzekomym romansie Juliusza z królem Nikomedesem IV czy o jego „wyczynach” wśród cudzych żon w prowincjach Rzymu, o których śpiewali żołnierze podczas triumfu galickiego: „Obywatele, żon strzeżcie, gacha łysogo wiedziemy. / Złotoś pożyczyl, by w Galii na swe obłapki roztrwonić”⁴². Zdecydowanie odrzuca opinie w rodzaju tej, wypowiedzianej przez Kuriona Starszego, który nazwał imperatora „mężem wszystkich kobiet i żoną wszystkich mężczyzn”⁴³. Erotyczne przygody Kleopatry zdaje się zaledwie – ustami Szechery – sugerować wzmianką o „dwóch młodych chłopcach z kasty ludu / Ku którym dziś królowej łaska zajaśniała” (PWsz 5, 24).

O szlachetnym człowieczeństwie Juliusza – przekonuje dalej poeta – świadczy jego zdolność do przyjaźni. Cezar nie jest bezdusznym, bezwzględnym tyranem. Potrafi zapłakać na widok ściętej głowy Pompejusza, swego dawnego przyjaciela, zarazem zięcia, a potem przeciwnika (por. PWsz 5, 44-45). Tę cechę bohatera potwierdzają starożytni, podkreślając ponadto jego wielkoduszny stosunek do dawnych wrogów, np. Kasjusza i Brutusa.

⁴¹ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 48 s. 617.

⁴² G a j u s S w e t o n i u s z T r a n k w i l l u s, jw. rozdz. 51 s. 53.

⁴³ Rozdz. 52 s. 54.

Cóż jeszcze znaczy dla Cezara być człowiekiem? To niestrudzenie doskonalić się duchowo, choć „[...] nie jest łatwo stawać się podobnym bogom!... / Trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny [...]” (PWsz 5, 54). To, mimo cierpienie i przeciwności, ocalić swą godność i dumę – „w dyjademie przejść się pod jarzmem” (PWsz 5, 84). Z. Falkowski w bohaterze *Kleopatry i Cezara* dostrzega „poblaski mistyczne i pierwiastki zgoła chrześcijańskie, a jeżeli chodzi o bliższy rodowód literacki – anhelliczne”⁴⁴. Jego opinia wydaje się przesadzona. Postawa Cezara jest chyba raczej motywowana szacunkiem dla tych wartości, które zawiera w sobie rzymska *virtus*. Wszak Cezarowe dążenie, by stać się podobnym bogom, łączy się z codziennym wysiłkiem przewyżczania swych ludzkich ograniczeń, nie zaś z mistycznymi wzlotami, które zresztą trudno uznać za charakterystyczne dla religii rzymskiej⁴⁵. W rozmowie z Kleopatą Juliusz nobilituje ludzki wymiar istnienia, przywołując przy okazji z protekcyjnym pobłażaniem postać Aleksandra Wielkiego, który był przekonany o tym,

Że A m m o n i s k i e g o synem on ze krwi... Młodzieńczy!
Kleopatro! człowiekiem być to także zacność

PWsz 5, 84

Ostatecznie osobowość i losy Juliusza zdają się efektem współdziałania, a czasem ścierania się dwóch sił: wspomnianej *virtus* i interesującej nas tutaj w sposób szczególny *fortuny*. Dość częste w literaturze rzymskiej przeciwstawienie *fortuny* (pierwiastka boskiego) i *virtus* (pierwiastka ludzkiego) jest też głównym motywem *Dziejów rzymskich* Lucjusza Anneusza Florusa⁴⁶. Zamieszkały nad Tybrem naród „Znajdował się w tylu trudnych i niebezpiecznych sytuacjach, że Męstwo i Fortuna, jak się wydaje, współzawodniczyły ze sobą, aby ustanowić jego władzę” – pisze Florus⁴⁷. Juliusz Cezar jako „*fastigium* Rzymu” (PWsz 5, 39), wcielenie tego, co rzymskie, najwyraźniej podlega tym samym siłom.

⁴⁴ F a l k o w s k i, jw. s. 35.

⁴⁵ M. Jaczynowska w odniesieniu do schyłku republiki zaznacza, że „w Rzymie nie istniała właściwie prywatna religia jako wyraz osobistego stosunku człowieka do świata bogów. Dla Rzymian religia miała charakter publiczny i jej związki z polityką były zawsze bardzo silne” (zob. J a c z y n o w s k a, jw. s. 180). I choć Norwid czyni Juliusza głęboko związanym z rzeczywistością nadprzyrodzoną, to jednak doszukiwanie się w bohaterze *Kleopatry i Cezara* elementów mistycznych, a zwłaszcza anhellicznych, jest, jak można na podstawie tekstu tragedii wnioskować, nieuzasadnione.

⁴⁶ Zob. wstęp do: L u c j u s z A n n e u s z F l o r u s, jw.

⁴⁷ Tamże s. 3.

Zagadnienie „chrystianizmu” Cezara w ostrożny sposób przedstawia Irena Sławińska. Snując refleksje wokół cywilizacji egipskiej i rzymskiej w *Kleopatrze i Cezarze*, zauważa, że kultura ateńska i wcielana przez Cezara kultura rzymska to kultury żywe – „z b i e ż n e [podkr. moje – V.B.-W.] z zasadami etyki chrześcijańskiej: podstawą i tu jest dobro, wolność, godność, swobodny rozwój twórczości człowieka i jego uczuć”⁴⁸. I w takim głównie kontekście można upatrywać w Juliuszu Cezarze bohatera obdarzonego „profetyczną zdolnością »przeczuwania prawd«, przede wszystkim chrześcijańskich”⁴⁹.

VI

Oczywiście Norwid nieraz wspomina o więzi, jaka łączy Rzymianina z postacią Chrystusa, aczkolwiek należy podkreślić, że w dużej mierze wynika ona z fenomenu zanurzenia obu postaci w tym samym prawie czasie historycznym. Czym bowiem jest, z perspektywy dziejów, czterdzieści sześć czy – zaokrąglając – pięćdziesiąt lat, dzielące śmierć Cezara od narodzin Jezusa? A jednak czas Cezara i czas Chrystusa to dwa różne czasy. Obydwa nasycone, intensywne, w najgłębszym tego słowa znaczeniu – historyczne.

„Z Cezarem [...] przyszedł Czasu geniusz
I w Zodyjaku mnogo przyśpieszył”

PWsz 5, 57

Z przyjściem Chrystusa „czas się wypełnił”.

Nic więc dziwnego, że w *Notatkach z mitologii* daty związane z życiem i śmiercią imperatora stanowią kamienie milowe czasu poprzedzającego „narodzenie Zbawiciela” (PWsz 7, 318-319).

„Pół wieku pierwej, niż Bóg był na globie, / Ja byłem” (PWsz 1, 109) – mówi Juliusz – bohater wiersza *Vendôme*. Ten, któremu dane było oglądać „przed-świt tyjary” (PWsz 1, 109), jawił się poecie jako „ostatni wielki mąż przed Chrystusem Panem, a więc już w przeczuciu chrześcijańskim [...]” (PWsz 7, 48). Przypomina w tym, jak pisze Z. Szmydtowa, bohaterów Norwidowskich misteriów, którym dane jest „prieczucie nowej ery”⁵⁰. Badaczka dochodzi do

⁴⁸ I. S ł a w i ń s k a. *Chrześcijańska drama Norwida*. „Studia Norwidiana” 3-4(1985-1986) s. 69.

⁴⁹ A. L i s i e c k a. *Norwid – poeta historii*. Londyn 1973 s. 60.

⁵⁰ S z m y d t o w a, jw. s. 60.

wniosku, że „postęp moralny pojęty jako naturalne dojrzewanie świata pod opieką i inspiracją Chrystusa mógł się urzeczywistniać jedynie przez czyny jednostek wyższych”⁵¹ – Krakusa, Wandy, Zwolona i... Juliusza.

Wypada jednak zauważyć, że w Norwidowym ujęciu Cezar „przygotowuje ścieżki Panu” w sposób raczej bezwiedny. Autor *Quidama* wydobywa z biografii imperatora fakt nie omawiany prawie wcale przez historyków starożytnych (z wyjątkiem Józefa Flawiusza⁵²), a dla jego wizji Rzymianina – istotny. Mistrz Jazon, skazany na wygnanie wraz z „f i l o z o f a m i” i „c h r z e ś c i j a - n a m i” (zob. PWsz 3, 222), w swych ostatnich przed śmiercią słowach cytuje edykt imperatora, ogłoszony „księciu Hirkanowi”. Czytamy w nim między innymi

I ż, s k o r o p o s ł y ż y d o w s k i e p r z y b ę d ą,
Z s e n a t o r a m i n a i g r z y s k a c h s i ę d ą
P a t r z e ć, j a k r z y m s k i c h ł o p s i ę w c y r k u b i j e.
A g d y z a n i o s ą s k a r g ę d o s e n a t u,
T e d y – j e ż e l i R z y m t r w a, C e z a r ż y j e
I, j a k p a n o w a ć m a, p a n u j e ś w i a t u –
D n i a d z i e s i ą t e g o p o l i s t ó w z ł o ż e n i u
D y k t a t o r, a l b o p u ł k o w n i k k o n n i c y,
U Ż y d ó w o n y c h s t a n ą w s z y w p r z e d s i e n i u,
Z a p y t a, c z y l i c h c ą z n i m i ś ć l e n n i c y –
R z y m – ż e t r w a j e s z c z e? C e z a r j a k s i ę m i e w a? –

PWsz 3, 223

Rzym trwa, lecz Cezar – sprzymierzeniec Judei, już nie panuje światu. Sędziwy Żyd-filozof zdaje się sugerować, że gdyby to Juliusz władał imperium Hadriana, dzieje Żydów i chrześcijan nie byłyby tak krwawe.

Jak brzmi ten tekst w dziele Flawiusza? „Przyznaje się również Hirkanowi, jego synom i posłom przez niego wysłanym prawo zasiadania w czasie walk gladiatorów i dzikich zwierząt w rządzie senatorów. Gdyby zaś prosili dyktatora lub dowódcę jazdy o pozwolenie wejścia do senatu, winni ich wpuścić i udzielić im odpowiedzi w ciągu dziesięciu dni najdalej od chwili powzięcia uchwały przez senat”⁵³. Rzeczywiście, jak zapewnia w przypisie Norwid, edykt Cezara (a ściśle rzecz biorąc, jego fragment) „prawie dosłownie przytoczony tu jest”

⁵¹ Tamże s. 61.

⁵² Tak przynajmniej twierdzi G. Walter (jw. s. 423).

⁵³ J. F l a w i u s z, *Dawne dzieje Izraela*. Przełożył Z. Kubiak, J. Radożycki. Poznań–Warszawa–Lublin 1979. Księga czternasta X 6 (209-210) s. 675-676.

(PWsz 3, 222). To tylko jeden z wielu dowodów na to, że pisarz był „zaprawiony [...] jak nikt do badań świata starożytnego”⁵⁴.

Co wiadomo o księciu Hirkanie? W roku 63, gdy do państwa żydowskiego wkroczył Pompejusz, był on królem i najwyższym kapłanem Judei. Wódz rzymski zrównał z ziemią świątynię jerozolimską i pozbawił Hirkana jego funkcji, pozostawiając mu tytuł etnarchy⁵⁵. Podczas wojny z Pompejuszem książę udzielił pomocy wojskom wspierającym Cezara. Ten, w dowód wdzięczności, a zarazem – jak komentują historycy i o czym Norwid, rzecz jasna, nie wspomina – z czystego wyrachowania⁵⁶ ogłosił dekret, którym przywracał etnarsze władzę arcykapłana oraz postanawiał, „aby i on sam, i synowie uważani byli za naszych sprzymierzeńców i zaliczeni do rzędu naszych szczególnych przyjaciół”⁵⁷. W „rzymskim poemacie” eksponuje zatem Norwid motyw przyjaznego spotkania Cezara z „ziemią judzką”, która już wkrótce wyda na świat Jezusa. I jakkolwiek *de facto* spotkanie to nie miało wymiaru metafizycznego, w oczach autora *Quidama* nabiera ono chyba takiego znaczenia.

Rozpięcie, a nawet rozdarcie Juliusza pomiędzy dwiema erami jest w przekonaniu Norwida źródłem jego duchowego bogactwa, głębi, a zarazem przyczyną tragicznej bezsily. W liście do Teofila Lenartowicza o Pacholęciu ze *Zwolona* pisze: „jest to młode pokolenie postawione dzieckiem wśród tego pękającego się świata – tak jak osiemnastoletni Julius Caesar, wielki kapłan podówczas – tylko bez sił, bo świat już – lubo pękający – chrześcijański jednakże” (PWsz 8, 101-102). Nie miejsce tu na interpretację tej wypowiedzi w odniesieniu do Pacholęcia⁵⁸. Jeśli zaś chodzi o Cezara, trzeba uściślić, że wielką godność *pontifexa maximusa* sprawował od 63 r. przed Chr. – miał więc

⁵⁴ C y w i ń s k i, jw. s. 82.

⁵⁵ J a c z y n o w s k a, jw. s. 152.

⁵⁶ Cezar, chcąc umocnić wpływy rzymskie w Azji, postanowił faworyzować państwo żydowskie, aby mogło ono odgrywać rolę „żandarma” Republiki Rzymskiej. Zob. W a l t e r, jw. s. 423.

⁵⁷ F l a w i u s z, jw. Księga czternasta X 2 (193). Flawiusz cytuje również kilka innych edyktów Cezara, które wzmacniają pozycję państwa żydowskiego i obdarzają przywilejami Hirkana (zob. tamże. Księga czternasta X 2-7 s. 674-676).

⁵⁸ B. Nycz (w: t e n i e. *Norwidowa monologia „Zwolon”*. Kraków 1937 s. 61) dochodzi do wniosku: „[...] jak Cezar mimo [...] chorobliwych objawów umiał dzięki zaletom swego charakteru przeczekać chwile niebezpieczne i działać z wielką energią, gdy nadszedł czas odpowiedni, tak też i Pacholę (symbol młodego pokolenia) taką ma odegrać rolę”. Badacz wysuwa też, w odniesieniu do zacytowanej wypowiedzi, przypuszczenie, że „w listownym komentarzu Norwida jest jakiś błąd stylistyczny, który czyni zdanie nie tylko nieściśmym, ale i niejasnym” (tamże).

wtedy nie 18, lecz 37 lat. I, co oczywiste, niedosłownie świat był już wówczas chrześcijański. To świat pogański, a wraz z nim jego bohaterowie, „Pochyłościami zbiegał do kresów” (por. PWsz 5, 61).

W tym kontekście można chyba stwierdzić, że poeta postrzegał Cezara w splocie dwóch perspektyw, poprzez które, jak pisała A. Lisiecka⁵⁹, odbierał też antyk jako taki. W perspektywie winckelmanowskiej – apollińskiej, z drugiej zaś strony – w perspektywie heglowskiej – dionizyjskiej. „Cezar apolliński” to „wizjoner” obdarzony przecuciem przyszłej wiary Chrystusa, odczuwający prechrześcijańską potrzebę wolności, wcielający cnoty i zalety „całego męża” – szczęśliwy ulubieniec Fortuny, która sprzyja odważnym. „Cezar dionizyjski” to postać uwikłana w konflikt nierozwiązywalnych racji, ofiara znoszących się wzajemnie sił – tragiczny wybraniec Fortuny, która kołem się toczy.

VII

Zdarzają się też w dorobku Norwida takie przywołania osoby Juliusza Cezara, które wyrażają głęboką, osobistą więź pisarza z imperatorem, jego intymną – chciałoby się powiedzieć – zażyłość z cieniem wielkiego Rzymianina. Poeta przechowuje w pamięci gesty, słowa, elementy przestrzeni, w której żył jego bohater, i odnajduje „miejsca wspólne”, łączące losy własne z losami Cezara.

W 1856 r. artysta wprowadza się do mieszkania przy rue de Chaillot 107, położonego „prawie że na rogu Pól Elizejskich, n a d o l e, z ogrodem i wanną marmurową, z Grecji sprowadzoną przez ambasadora francuskiego, z *fastigium* nad drzwiami – sam Cezar prosił senatu o przyzwolenie, aby mu wolno było ten trianguł nad wchodem posiadać” (PWsz 8, 249-250). Siedem lat wcześniej pisał: „jak Cezar (który *fastigium* do mieszkania swego zastosował)”, tak i Napoleon, projektując „kapitel francuski”, „rad był onym monumentalnym się językiem w księgę wieków zapisać” (PWsz 6, 370). O *fastigium* Norwid mógł się dowiedzieć od Plutarcha, opowiadającego, że „Dom Cezara miał u szczytu bardzo ozdobny wierzchołek, przyznany mu przez senat w dowód szczególnej czci”⁶⁰. A zatem Juliusz nie musiał się o „trianguł” starać – otrzymał go od senatu jako wyróżnienie. Autor *Żywotów sławnych mężów* podaje dalej, powołując się na Liwiusza, że Kalpurnii przyśniło się, „jak ten

⁵⁹ Lisiecka, jw. s. 50.

⁶⁰ Plutarch z Cheronei, jw. 63 s. 640.

właśnie wierzchołek oderwał się i spada w dół, i dlatego zaczęła jęczeć i płakać”⁶¹. Taki sen miała żona Cezara w noc poprzedzającą jego śmierć. Czy Norwid pamiętał Liwiuszową wersję snu Kalpurnii, trudno powiedzieć. Faktem jest, że w swym paryskim mieszkaniu, ozdobionym *fastigium*, musiał odczuwać ślad obecności rzymskiego męża i dawnego Rzymu w ogóle. Juliusz Wiktor Gomulicki sugeruje, że atmosfera tego „niby-starorzyskiego” mieszkania poety w szczególny sposób sprzyjała pracy nad *Quidamem* (PWsz 3, 728). Nieprzypadkowo też zapewne oglądamy w tym poemacie „Artemidora ogród oświecony”, w którym „*Fastigium* domu nad skrawym obłokiem / Czerni się w trójkąt;” (PWsz 3, 85). A w *Kleopatrze i Cezarze* Juliusz jawi się jako triumfalne zwieńczenie gmachu Imperium Romanum. W I akcie centurionowie przeszukują pałac Ptolemeusza w obawie przed „zbiegami” lub „marnymi włóczęgami”, którzy mogliby dokonać zamachu „Na wielkie czoło, które jest *fastigium* Rzymu!” (PWsz 5, 39).

W odniesieniu do Cezara pisarz odznacza się drobiazgową pamięcią, utrwalającą szczegóły stroju, zachowania i gestykulacji. „Julius Caesar jeden nosił u tuniki fręzle” – notuje w swym *Album Orbis w szkicu* (PWsz 11, 430). W wierszu *Do – Henryka...* imperator składa przysięgę na „Wenery profil ten w pierścieniu” (PWsz 1, 182). Norwid odsyła w tym miejscu czytelnika do przypisu: „Wiadomo jest, że Caesar nosił w pierścieniu rytą postać Wenery” (tamże). Jak wiadomo, Rzymianin wywodził swój ród od Anchizesa i Wenus, o czym wspomina też, pragnąca pomścić śmierć ukochanego, Kleopatra, gdy snuje wizję własnej wizyty na Kapitolu:

[...] pomyślą, że Venus
(Babka Cezara...) z piany wyszła i stanęła
Nad Rzymem, o Juliusza pytając...

PWsz 5, 125

Wykładając swą koncepcję oryginalności jako sumienności w obliczu źródeł, wskazuje poeta przykład jej braku: „Cezar nie załamywał tak rąk na piersiach, jak na kolumnie Vendôme – wszelako Plutarch donosi, że załamywał on je tak samo, tylko że z tyłu” (PWsz 6, 425). I rzeczywiście, był to chyba charakterystyczny gest Juliusza, skoro grecki historyk zanotował, że „Nauczył się [on – V. B-W.] siedzieć na koniu z rękami założonymi w tyle i tak pędzić galo-

⁶¹ W innej wersji, zapisanej przez Plutarcha, „Śniło się jej, że płacze nad mężem i trzyma go w swych objęciach – zabitego”. Tamże 63 s. 640.

pem”⁶². Jak wiadomo, na paryskiej kolumnie⁶³ umieszczono statuę Napoleona w stroju imperatora rzymskiego. Strój był taki sam, jednakże gest nie był gestem Cezara i Norwid na tę właśnie nieścisłość historyczną zwraca uwagę. Nie przeszkadza mu ona jednak w „zaaranżowaniu” nocnej rozmowy dwóch wielkich duchów historii, której przysłuchujemy się, czytając wiersz *Vendôme*.

Poeta „łowi” także dawno wybrzmiałe – chyba Cezarowe? – słowa, które stają się tkanką jego własnych wypowiedzi. W liryku *Aerumnarum plenus* (1850) wyznaje, że jest mu „smutno – aż do kości smutno”, „smutno, i tak coraz gorzej, / Aż od-człowiecza się i pierś i byt” (PWsz 1, 133, 134). Wiersz przesyła Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu, któremu zwierza się: „[...] w drobnym cyrku żywota mego jestem. / I stąd właśnie mi smutno i najsmutniej, i tak [...] jednakże tuszę, że smutna b ę d z i e d u s z a m o j a a ż d o ś m i e r c i” (PWsz 8, 115).

„A e r u m n a to pyszne słowo łacińskie – użyte przez Cezara, kiedy chcąc ocalić spółników Katyliny, wystawiał senatorom bezlitośnym Rzymu, że zostanie przy życiu pełnym t r o s k gorszą karą niżli śmierć” – pisał w 1843 r. Zygmunt Krasiński do Juliusza Słowackiego⁶⁴. Autor *Przedświtu* wyjawia, że jego „osobistość” jest tak znękana („a e r u m n a r u m p l e n a e s t!”), że nie zaznałaby spoczynku i w grobie. Słowackiemu również bliskie są te słowa, „Cesarowi z ust wydarte, a własne – rymujące się z trumną – jak dźwięczne echo trumien”. Wraca do nich w *Raptularzu*: „Filozoficzność języka, duch smutny szukający podobnych słów, drżący na podobne słowa – a e r u m n a r u m p l e n a a n i m a Cezara – po słowiańsku t r u m n i c a d u s z a m o j a”.

Norwid oddaje swój stan duchowy tymi właśnie „podobnymi słowami”. Czy również on owo „aerumnarum plenus” „Cesarowi z ust wydarł”?⁶⁵ Sięgnijmy

⁶² P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 17 s. 574.

⁶³ Kolumna ta była wzorowana na kolumnie Trajana. W tekście [*U kolebki narodu*] (PWsz 7, 229) Norwid pisał o „czytaniu” rzeźb z rzymskiej kolumny. J. W. Gomulicki, komentując ten tekst, przytacza fragment przypisu Teofila Lenartowicza do jego *Gladiatorów*. Lenartowicz wspominał „Piotra Apostoła, stojącego na szczycie tej kolumny, z której zrzucano pyszny posąg Cezara” (PWsz 7, 684). Gomulicki mylnie odnosi (w indeksie osobowym) ten fragment do osoby Juliusza Cezara. Na wzniesionej za czasów Trajana w 113 r. kolumnie widniał orzeł. Po śmierci tego cesarza orła zastąpiono, na polecenie Hadriana, statuą Trajana. Ona to właśnie była owym „pysznym posągiem Cezara”. W 1587 r. na jej miejscu ustawiono posąg św. Piotra.

⁶⁴ Wszystkie cytaty w tym akapicie za: R. P r z y b y l s k i. *Cień jaskółki. Esej o myślach Chopina*. Kraków 1995 s. 201-203. Autor pisze o „aerumnie” jako kluczowym słowie, określającym „ton życia” Chopina i innych romantyków.

⁶⁵ W dotychczasowych interpretacjach liryku *Aerumnarum plenus* żaden z badaczy nie

do Salustiusza. „De poena possum equidem dicere, id quod res habet, in luctu atque miseriis mortem aerumnarum requiem, non cruciatum esse, eam cuncta mortalium mala dissolvere, ultra neque curae neque gaudio locum esse”⁶⁶. Czyli: „– Co do kary, to o ile o mnie idzie, to muszę powiedzieć zgodnie z tym, co jest w istocie, że w bólu i w nieszczęściach śmierć jest wypo- czynkiem a nie męką; poza nią nie ma już miejsca ani na troskę, ani na radość”⁶⁷. Myśl wyrażona przez Cezara, broniącego spiskowców Katyliny, bliska wydaje się poecie, któremu w cierpieniu „coraz łatwiej przychodzi powiedzieć, / Ze snu się budząc: «W r ó ć m y ż znów do snu!»” (PWsz 1, 134)⁶⁸.

Oczywiście, w ujęciu Cezara śmierć nieodwołalnie przecina nić życia, dla Norwida zaś „staje się bramą”. Rdzeń myśli Juliusza przenika jednak do przesłania poety – śmierć kładzie kres doczesnym bólom i smutkom.

Autor *Kleopatry i Cezara* niewątpliwie czytał *De Coniuratione Catilinae* w oryginale. Był to zapewne jeden z owych literackich „gruzów Rzymu”, który mu „familijne zastępował uczucia” (por. PWsz 8, 207). I, jak można mniemać, odrzucał nawet cień podejrzenia, jakoby jego bohater miał być zamieszany w spisek Katyliny. Zresztą, tak jak Krasińskiemu i Słowackiemu, nie najważniejszy wydał się Norwidowi polityczny kontekst mowy Cezara. Mowy, którą można uznać za przejaw hipokryzji człowieka niejednokrotnie wygłaszającego bezlitosne mowy oskarżycielskie i w ogóle niegrzeszącego łagodnością,

podejmował kwestii pochodzenia tytułu wiersza. Zob. Z. S z m y d t o w a. *Wstęp*. W: *Liryka romantyczna*. Warszawa 1947 s. 37; Z. D o k u r n o. *Kompozycja utworów lirycznych C. K. Norwida (do roku 1852)*. Toruń 1965 s. 133-139; M. K r i d l. *Literatura polska wieku XIX. Cz. IV. Literatura w kraju po roku 1830*. Warszawa 1930 s. 25-27.

⁶⁶ C. S a l l u s t i u s C r i s p u s. *De Coniuratione Catilinae Liber*. Do użytku w gimnazjach opracował A. Rapaport. Lwów–Warszawa 1925 rozdz. 51.20. s. 34.

⁶⁷ G a i u s S a l l u s t i u s K r i s p u s. *Sprzysiężenie Katyliny i Wojna z Jugurą*. Przełożył i wstępem poprzedził K. Kumaniecki. Warszawa 1947 rozdz. 51 s. 88.

⁶⁸ J. W. Gomulicki pisze, że ostatnia strofa wiersza z tą właśnie frazą stanowi reminiscencję z epigramatu Michała Anioła. Norwid przetłumaczył go w 1876 r. (por. PWsz 11, 591). Buonarroti odpowiada w tym utworze Strozziemu. Ten, będąc pod wrażeniem grobowca Medyceuszów, wyrzeźbionego przez Michała Anioła, w sposób szczególny zachwycał się postacią Nocy. Twierdził, że „[...] Noc choć śpi, jest żywa, i jeśli ktoś nie wierzy, niech zbudzi ją, a ona przemówi” (Z. S z m y d t o w a. *Norwid wobec włoskiego odrodzenia*. W: t a ż. *Studia i portrety*. Warszawa 1969 s. 262). Jednak Noc woli „Nie czuć, nie widzieć, leżąc jak w mogile –”, następnie zaś prosi: „[...] ucisz się na chwilę, / Mógłbyś przebudzić mię... na co? i po co?” (PWsz 2, 225). Translacja Norwida, akcentując związek Nocy ze śmiercią, pozwala na utożsamienie snu ze „snem wiecznym”. Taka jej wymowa pozostaje w związku z przedstawioną tu interpretacją ostatniej strofy *Aerumnarum plenus*.

o czym świadczy choćby los piratów cylicyjskich. A zatem „smutny duch” naszego poety „zadrzał na” egzystencjalny sens słów Juliusza. Czy wobec tego „Aerumnarum plenus” to – podobnie jak „fortuna Cezara” – „skrzydlate słowo”, będące echem wypowiedzi Rzymianina? Być może, choć niewykluczone, że tytuł wiersza Norwida jest cytatem z Wulgaty⁶⁹. W Księdze Koheleta (2, 23) napisano o człowieku: „Cuncti dies eius doloribus et aerumnis pleni sunt” – „Wszystkie dni jego boleści i nędzy są pełne”. I że „Nawet w nocy serce jego nie zazna spokoju” (Koh 2, 23). „Pełen udręki” Norwid, z jego pragnieniem snu (wiecznego), przynoszącego zapomnienie, bliższy jest więc jednak Cezarowemu pojmowaniu *aerumny* jako przekleństwa związanego z istnieniem, ale osiagającego kres wraz ze śmiercią. Za „wersją biblijną” może zaś przemawiać fakt, iż łacińskie sformułowanie, przytoczone przez poetę, w takiej samej, pełnej postaci pojawia się w Księdze Koheleta właśnie, podczas gdy Cezar używa tylko słowa *aerumna* i dopiero w parafrazie Kraszińskiego otrzymujemy *aerumnarum plenus*. Być może poetę inspirowały obydwie źródła jednocześnie.

Nie wiadomo, czy Norwid odkrył, że jego losy i losy Juliusza Cezara połączyła również magia pewnej nazwy własnej, a jest nią *Ivry*⁷⁰. W miejscu, w którym położone jest współczesne burgundzkie Ivry, Cezar stoczył swą pierwszą na terenie Galii bitwę⁷¹, tam natomiast, gdzie w XIX stuleciu znajdowało się inne, bo podparyskie Ivry z Zakładem św. Kazimierza, Norwid – chciałoby się rzec – stoczył swą bitwę ostatnią. Juliusz Cezar walczył w okolicy dzisiejszego Ivry-en-Montagne w 58 r., zaatakowany przez Helwetów. I choć bitwę Rzymianie wygrali, jej wynik musiał być nieświatny, skoro,

⁶⁹ Jak stwierdza Alina Merdas, Norwid „cytował z pamięci i kontaminował teksty Biblii Wujka, Biblii Gdańskiej i wersję używaną w liturgii Kościoła katolickiego. Obok tego są i cytaty z Wulgaty [...]”. Zob. A. M e r d a s. *Norwid jako czytelnik Biblii*. W: t a ż. *Łuk przymierza. Biblia w poezji Cypriana Norwida*. Lublin 1983 s. 31.

⁷⁰ Tradycyjne encyklopedie pod hasłem *Ivry* wymieniają najczęściej tylko Ivry-sur-Seine (w czasach Norwida miejscowość podparyska, współcześnie część zespołu miejskiego Paryża), czasem też Ivry-la-Bataille w Normandii, upamiętnione zwycięstwem króla Francji Henryka IV nad wojskami Ligi Katolickiej w 1590 r. Por. np. L a r o u s s e. *Encyklopedia Powszechna*. T. 1. Warszawa 2003 lub *Wielka Encyklopedia PWN*. T. 12. Warszawa 2002. *Wikipedia* (wolna encyklopedia dostępna za pośrednictwem Internetu) podaje, że w granicach Francji znajduje się pięć miejscowości (miast) noszących nazwę *Ivry*. Oprócz wymienionych są to: Ivry (Region Centralny), Ivry-en-Montagne (Burgundia) oraz Ivry-le-Temple (Pikardia).

⁷¹ O tym, że bitwa ta odbyła się „w miejscu, gdzie dziś znajduje się wieś Ivry”, pisze G. Ferrero (w: *Wielkość i upadek Rzymu*. Tłum. L. Staff. Poznań 1935 s. 12). Lokalizacja tej miejscowości w pobliżu Bibracte, stolicy Eduuów (obecnie Mont Beuvray) oraz w okolicy Toulon-sur-Aroux, każe ją umieścić w Burgundii. Pełna współczesna nazwa „Cezarowego” Ivry według *Wikipedii* brzmi *Ivry-en-Montagne*.

jak opisuje wódz, „nasi, częściowo ze względu na rannych żołnierzy, częściowo dla pogrzebienia zabitych na trzy dni musieli się zatrzymać”⁷². O ogromie strat może świadczyć również fakt, iż w dalszym opisie wojny galijskiej nie pojawi się już więcej informacja o konieczności tak długiego postoju⁷³. Relacjonując tę bitwę w *De bello Gallico*, Cezar sprawia wrażenie zażenowanego, pisze w sposób pogmatwany i sprzeczny, jakby chciał coś ukryć⁷⁴. Okupiona wielką ceną, połowiczna wygrana... To, co prawdziwie zwycięskie, dopiero nastąpi. Jaka paralela do „fortuny Norwida”.

VII

Taki portret Juliusza Cezara wyłania się z dzieł Cypriana Norwida. Portret „olbrzyma ziemi”, „co się wyrzuca piersią w sfery idealne” (PWsz 1, 182)⁷⁵.

Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń można dojść do przekonania, że autor *Kleopatry i Cezara* przyjmuje wobec Juliusza postawę hagiografa. I najczęściej istotnie tak jest. Czasem tylko wykazuje „filozoficzny” dystans. „Cóż mi Cezar – pisał do młodzietki Deotymy, przestrzegając ją przed bałwochwalstwem wobec „wielkich” – [...] kiedy ja go nie jako ciąć i jako kwatermistrza w sztabie moim uważam?” (PWsz 9, 12). To tylko człowiek – zdaje się myśleć poeta – „Tak i Sokrates [...], i Kopernik, i Rafael, i Byron, i Kościuszko, i ktokolwiek bądź on jest” (tamże). Na tym – chciałoby się, mimo wszystko, powiedzieć – posągu o heroicznym, wyidealizowanym rysach dostrzega kilka pęknięć. Nie zawsze są to wady, czasem tylko słabości albo takie właściwości Cezara, które posągowe nie są, na przykład jego choroba.

Co symptomatyczne, epilepsję Juliusza⁷⁶ (niezbyt przecież subtelną w objawach chorobę) przywołuje Norwid, w odróżnieniu od realistycznego Szekspira,

⁷² G a j u s z J u l i u s z C e z a r. *Wojna galijska*. Przełożył E. Konik. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978. Księga I 26 s. 28.

⁷³ W a l t e r, jw. s. 145.

⁷⁴ Pisze o tym G. Ferrero (jw. s. 13). Historyk ten traktuje zwycięstwo Cezara z dystansem, umniejsza jego znaczenie. Inni badacze (por. np. W a l t e r, jw. s. 146) podkreślają, że rozgromienie Helwetów, mimo ogromnych strat Rzymian, podniosło prestiż wodza i umocniło autorytet Rzymu.

⁷⁵ Taka wizja imperatora upodabnia bohatera Norwidowskiego do postaci dramatów Aj-schylosa – podkreślają Z. Falkowski (jw. s. 17-18) i W. Nowodworska (jw. s. 31-32).

⁷⁶ Jak wiadomo, cierpieli na nią także m.in. Aleksander Wielki, Sokrates i Byron – tak Norwidowi bliscy.

w specyficznym, nacechowanym poetycką wieloznacznością, kontekście. Dziecię ze *Zwolona* wpada w stan, który Wacław określa słowami: „To nic – konwulsje lekkie – ma je z urodzenia” (PWsz 4, 77). Chłopiec, chcąc dodać „splendoru” własnej chorobie, zwraca się do matki: „Mówiłaś raz – że Cezar chorował tak samo” (PWsz 4, 80). „Tak samo” może oznaczać „na tę samą chorobę”, ale i „w takim samym stylu”. Jak podkreślał Plutarch z Cheronei, Juliusz „[...] był człowiekiem słabej budowy fizycznej, miał cerę bladą i delikatną, cierpiał na bóle głowy, a przy tym jeszcze ulegał atakom epilepsji. [...] Mimo to nie chciał zasłaniać się słabowitością swego zdrowia i żyć w wygodach. Przeciwnie, lekarstwem na tę słabowitość były mu trudy wojenne”⁷⁷. Uderzające, że Norwid nie używa określeń medycznych: „padaczka” albo „epilepsja”, tak jak czyni to Plutarch czy Szekspir⁷⁸. Zestawiając chorobę Cezara z aktem „konwulsyjnego natchnienia”, ogarniającego Dziecię, wyciska na niej szlachetne, romantyczne piętno⁷⁹.

Pisarz wspomina też o kontrowersyjnej kwestii długów Juliusza. Appian podaje, że „długi zaciągnięte przez niego dla zaspokojenia ambicji przekroczyły znacznie jego majątek [...]”⁸⁰. Plutarch donosi o urządzonych przez Cezara „wielkich przyjęciach i ucztach, i w ogóle szerokim geście w życiu”⁸¹. W 62 r., gdy chciał objąć władzę pretora nad Hiszpanią Dalszą, nie mógł wyjechać z Rzymu, gdyż zatrzymywali go wierzyciele. Wyraził się wówczas, że „potrzebuje dwudziestu pięciu milionów, aby nic nie mieć”⁸². Ale i w tym okazuje się bliski naszemu poecie. W liście do Seweryna Gałęzowskiego Norwid prosi, by mógł na jego „oprzeć się kredycie”. „Mam albowiem ciężary te i owe, czas, zabiegi i wstręty nakazujące mnie, jak to mówią: człowiekowi b e z n i c z e g o” (PWsz 10, 63). Polemizuje z doktorem, twierdzącym, że ci tylko powinni zajmować się sprawami publicznymi, którzy potrafią „swoje osobiste [...] prowadzić interesa” (PWsz 10, 63). Wiecznie „zapracowany i... g o ł y” (PWsz 8, 250) artysta argumentuje: „nigdy tego historia tak nie okazuje i nie okazała”. I retorycznie pyta: „Ileż długów miał Cezar?” (PWsz 10, 63).

⁷⁷ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 17 s. 573-574.

⁷⁸ Jak stwierdza Z. Falkowski, „Szekspir odmalował Cezara z niezłą przymieszką domowitości”, na którą m.in. składa się jego „nieszczęсна padaczka” (jw. s. 81).

⁷⁹ Por. M. G r z e d z i e l s k a. *Symbolika „Zwolona”*. „Pamiętnik Literacki” 1968 z. 4 s. 91.

⁸⁰ A p p i a n, jw. Księga XIV, *Wojny domowe* II 8, 26 s. 83.

⁸¹ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 4 s. 552.

⁸² A p p i a n, jw. 8, 26 s. 83.

Inny rodzaj „słabości” wytyka Cezarowi w „egipskiej tragedii”. Konsul dyktuje Cinnie tekst ustawy o małżeństwach. Dzięki niej obywatele rzymscy, którzy zawarli ślub w Rzymie, „Żenić by się i za mąż chodzić mogli znova / Na prowincjach [...]” (PWsz 5, 62). Kleopatra, chcąc „w tej mierze swe okazać zdanie” (PWsz 5, 63) „z-lekka, ale wybitnie rzuca precz” (tamże) zwitek pergaminu z projektem dokumentu. Juliusz próbuje ją udobruchać. Gdy pozostają bez świadków, słyszy: „Cesarze! między ludźmi, co się rozumieją, / Podobno jest rzecz jedna straszna – c i e ń n i e p r a w d y!” (PWsz 5, 64). Kleopatrze zabolalo pragmatyczne, wyrachowane podejście Cezara do „boskiej / Rzeczy” (PWsz 5, 65), jaką jest w jej przekonaniu miłość. Królowa dochodzi do wniosku, że mężczyzna „jakkolwiek kochał, n i e z a r a z p r z e p a d a” (PWsz 5, 64). „Mąż jest poniekąd zawsze m ę ż e m - s t a n u...” (PWsz 5, 64) – szuka życiowych zabezpieczeń, jest w uczuciach „politykiem”, „strategiem”, „dyplomata”. Kobiety zaś – dowodzi Kleopatra – „tę mają przeraźliwą wyższość, / Że się rzucają całe w prąd żywota” (tamże). Trudno zgodzić się z Tadeuszem Sinko, który twierdzi, że w tej scenie „Cezar wysłuchuje podziękowania Kleopatry za pamięć o kobietach po prowincjach”⁸³. Cezar wysłuchuje raczej wyrzutów Kleopatry, urażonej tym, że znieważył serca kobiet:

– Za prowincje i pamięć o nich (w piśmie, które
Cisnęłam w oczy kwiatom) nie chciałam ci usta
Niewieściami dziękować: tam są kobiet serca!

PWsz 5, 64

– mówi z ironią, chyba również z gniewem, a na pewno z żalem, królowa. „Usta niewieście” nie mogą składać podziękowania za coś, przeciwko czemu buntują się kobiece serca. Budzi również wątpliwość interpretacja omawianej sceny, dokonana przez Stanisława Cywińskiego, zgodnie z którą Kleopatra „tłumaczy [Cezarowi – V. B.-W.], że mężczyzna nigdy nie zapomina o życiu praktycznym i społecznym”⁸⁴, a czyni to, aby zatrzeć jego „słabość”. Wypowiedź ta wydaje się raczej wytknięciem „słabości” niż próbą jej zatarcia. W dalszym ciągu rozmowy królowa porównuje bowiem kobiecą zdolność „prze-padania” w miłości do słynnego, pełnego determinacji czynu Juliusza – przekroczenia Rubikonu. „W chwilach wielkich, Cesarze, zawsze się p r z e p a d a!...” (PWsz 5, 65) – mówi. W tym kontekście „inicjatywa ustawodawcza”

⁸³ S i n k o, jw. s. 80.

⁸⁴ C y w i ń s k i, jw. s. 89.

konsula jawi się jako „mała chwila” wielkiego męża, napiętnowana przez „kobietę pełną” – po norwidowsku niezależną, ambitną i krytyczną. Swetoniusz potwierdza istnienie projektu „ustawy małżeńskiej”. Cezar dążył rzekomo do jej uchwalenia po to, „aby pozwolono mu na zaślubienie tylu kobiet, ile zechce i jakie zechce, celem zapewnienia potomstwa”⁸⁵. Ponieważ Kalpurnia okazała się bezpłodna, Juliusz zamierzał zalegalizować swój związek z Kleopatrą i żyć w bigamii. Norwid nie odsłania wprost intencji Cezara. Nie po raz pierwszy korzysta z licencji poetyckiej tak, aby swego ulubionego bohatera, wbrew dwuznacznym faktom, chronić przed krytyką.

Oprócz wzmianek, ukazujących „ludzkie” przywary czy fizyczne ograniczenia imperatora, znajdujemy też w dorobku pisarza napomknienia o niezbyt chlubnych, delikatnie mówiąc, postępkach Cezara. Jednocześnie, mimo okrutnej wymowy niektórych czynów Rzymianina, Norwid zdaje się podziwiać ujawnioną przy ich okazji brawurę i przemyślność bohatera. Kilkunastoletni Juliusz imponuje poecie, gdy „z rabusiami przestawał, był pojmany – wiersze im pisał – ale jak przyrzekł, tak potem wywieszać kazał wszystkich do nogi” (PWsz 10, 180). Ta „malownicza” przygoda miała miejsce, jak podaje autor *Żywotów sławnych mężów*, podczas podróży Juliusza Cezara do Bitynii w latach 81-80 przed Chr. Więzień zachowywał się podobno wśród piratów „zupełnie tak, jakby ci ludzie pełnili koło niego straż nie więzienną, lecz przyboczną. Tworzył wtedy również jakieś poematy i mowy i wygłaszał je przed nimi, a tych, którzy nie wyrażali swego podziwu dla nich, nazywał wprost niewykształconymi barbarzyńcami. I nieraz przy tym groził im w żartach, że ich każe powiesić. Śmiali się z tego, przypisując tę jego zuchwałość naiwności i dowcipkowaniu” – opowiada Plutarch⁸⁶. Ku satysfakcji piratów przezorny Cezar wynegocjował od zarządcy prowincji Azji – Junkusa, wysoki okup (50 talentów) za własne uwolnienie. Gdy okup nadszedł, rabusie uwolnili więźnia, lecz „zamiast wziąć nogi za pas uznali za stosowne wydać godną tej okazji ucztę”⁸⁷. Cezar w tej sytuacji nie tylko nie ucieka, jak zazwyczaj czynią uwolnieni, ale „werbuję bandę śmiałych awanturników, [...] wynajmuje uzbrojone okręty i w ciągu jednego popołudnia organizuje prawdziwą flotę bojową”⁸⁸. Czyni to wszystko, nie posiadając ani jednej monety, kusząc za to ochotników wizją obfitych łupów i wielkiego okupu, który trafił w ręce piratów. Pretor Junkus, odpowiedzialny

⁸⁵ G a j u s S w e t o n i u s z T r a n k w i l l u s, jw. rozdz. 52 s. 54.

⁸⁶ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 2 s. 549.

⁸⁷ W a l t e r, jw. s. 30.

⁸⁸ Tamże.

za ukaranie pojmanych, wymijająco obiecał Cezarowi, że zajmie się nimi, jak będzie miał czas. Ten zaś „powiedział mu «Bądź zdrow!» [...], sam kazał wyprowadzić rozbójników z więzienia, a następnie [...] wszystkich stracił przez powieszenie”⁸⁹ [na krzyżu – V. B.-W.]. Wspominając tę historię, pisarz zdaje się wyrozumiale przymykać oczy na podstępą mściwość Rzymianina, który za wszelką cenę dążył do okrutnego rozprawienia się z rabusiami. Trudno nam to zrozumieć, bo przecież czytając Plutarcha, zaczynamy odczuwać pewną sympatię do tych łatwowiernych, nie dość sprytnych i rozważnych, trochę głupich – mówiąc wprost – rzezimieszków.

Kontekst, w jakim pojawia się wzmianka o piratach i Cezarze, pozwala jednak przyjąć, że Norwid wspomina o całej tej historii z humorem, choć to humor zaprawiony goryczą. W jednym z listów z 1882 r. zastanawia się, dlaczego August Cieszkowski, przebywający akurat w Paryżu, nie odwiedził go w Ivry. Dochodzi do wniosku: „Dom Ś-o Kazimierza swymi warunkami to powoduje – teraz jest TU lepiej – ale gdy przybyłem, była to Botany-Bay” (PWsz 10, 180). Zaraz potem następuje zdanie o Cezarze i rabusiach. Poeta zdaje się snuć analogię: Dom św. Kazimierza, porównany do angielskiej kolonii karnej, przypomina statek piracki, zaś on sam, uwięziony za murami zakładu, dzieli niejako los Cezara, który w przykrych chwilach niewoli szukał azylu w twórczości, w sztuce. A gdy przyszło oswobodzenie, wywieszał wszystkich do nogi. Humorystycznie, by nie powiedzieć – komicznie, pobrzmiwa ta puenta w odniesieniu do Norwidowych współtowarzyszy niedoli – podopiecznych siostr szarytek. Kontakt z nimi musiał powodować głęboki dyskomfort psychiczny artysty, skoro widząc, a zwłaszcza słysząc, „jak Scyty [...] do jądła siadają” (PWsz 10, 150), wyznawał: „[...] nie zawsze leżąc nad Dunajem mogę myśleć swobodnie o siedmiopagórkowej okolicy i o cieniach oliwek i cyprysów” (tamże). Czyniąc „aluzję do położenia Owidiusza, tęskniącego na wygnaniu za Rzymem”⁹⁰, zwłaszcza w kontekście opowieści o Cezarze i piratach, utwierdza nas w przekonaniu, że w Domu św. Kazimierza „Czuł się wygnańcem, nie tylko jako ten, który podzielił losy emigracji politycznej, ale jako mieszkaniec przytułku, odcięty od życia umysłowego i artystycznego, pozbawiony bodźców intelektualnych, mając utrudnione bardzo odwiedzanie Paryża”⁹¹. Roztacza zatem Norwid znaczącą analogię: piewca miłości i radości życia, „bez zielonego lauru, lecz w burce tułackiej” (PWsz 3, 586) – zesłany między barbarzyńców,

⁸⁹ Plutarch z Cheronei, jw. 2 s. 550.

⁹⁰ Smydtowa. *Studia i portrety* s. 325.

⁹¹ Tamże.

„wielki mąż” – schwytyany przez prymitywnych rabusiów, „poeta i sztukmistrz” („Nic nie uniósłszy na sercu, prócz szaty –”, PWsz 2,16) – za murami Zakładu św. Kazimierza. Fortuna Owidiusza, Fortuna Cezara, Fortuna Norwida...

Co znamienne, historię o Cezarze i piratach wspominał pisarz po raz pierwszy już 33 lata wcześniej – w *Odpowiedzi na dziewiąty list z Poznania*. Był wtedy dużo młodszy i zapewne mniej rozgoryczony. Pewnie dlatego pominął drastyczne wzmianki o „wywieszaniu” rabusiów, choć uwagi Władysława Bentkowskiego, zawarte w tym liście, mogły do nich prowokować. Krytyk dostrzegł w wierszach Norwida „manierowaną niejasność myśli, obrazów i wyrazów” (PWsz 7, 623), nazywając je „modą, a nawet zarazą” w literaturze emigracyjnej. „Nie bez pewnej powiadam znajomości – ripostuje poeta – że przychodzą nie raz czasy takie, w których by sztukmistrz albo śpiewak, do publiczności występując, musiał kazać się słuchać – jak pojmany Cezar przez piratów, którym wiersze czytywał – i to nie dla braku estetyzmu albo wysokomyślności osobistej, ale dla jednostronności społeczeństwa, politycznym nieszczęściem wywołanej” (PWsz 6, 593). Los Cezara, zniewolonego przez mało wyrafinowanych umysłowo rozbójników, staje się figurą artysty, tworzącego dla społeczeństwa, które nie rozumie i nie potrzebuje jego dzieł. I to nie dlatego, że nie są „ładne” albo że ich autor jest zadufany w sobie, ale dlatego, że społeczeństwo to nie rozwija się w normalnych warunkach i nie odczuwa „s z c z e r z e” (tamże) potrzeby sztuki. Toteż do obcowania z nią należałoby publiczność, wzorem Cezara, zmusić – z gorzką ironią stwierdza Norwid.

O wiele bardziej negatywna ocena (ale nie potępienie) Juliusza Cezara pojawia się pod piórem pisarza jedynie w tekście, który nie jest wypowiedzią *stricte* literacką, mianowicie w *Notatkach z mitologii*. Zapisuje on przykłady „rzezi miecza rzymskiego” (PWsz 7, 294), dokonywanych podczas podbojów. Rzezi, które – jak sugeruje – są sprzeczne z „jurysprudencją – legalnością (człowieczeństwem!)” (tamże). A zatem znajdujemy w *Notatkach* lakoniczne, a zarazem drastyczne w swej wymowie zdanie: „Cezar dziękuje bogom, że sprzedał 53 000 mieszkańców N a m u r, a w Avaricum wyciął 40 000 bezbronnych” (PWsz 7, 294). Historia warownego grodu Namur wiąże się z podbojem Belgów w roku 57. Forteca uchodziła za miejsce nie do zdobycia. Jej obrońcy – Atautakowie, z lekceważeniem obserwowali wysiłki Rzymian, konstruujących wielką machinę oblężniczą. „Wszyscy bowiem Gallowie – wyjaśniał Cezar – ze względu na swoją roślą budowę ciała mają zazwyczaj w pogardzie nasz niski wzrost”⁹². Nie rozumieli też, jakim sposobem stworzony przez legionistów

⁹² G a j u s z J u l i u s z C e z a r. *Wojna galijska*. Księga II 30 s. 79.

kolos mógłby ruszyć z miejsca. Tymczasem pewnego dnia, przerażeni, ujrzeni zbliżającą się do ich murów machinę. Przekonani, że Rzymian wspomagają bogowie, Atautakowie poddali się. Ale skoro zapadła noc, wyjęli ukrytą broń i zaatakowali wrogów, którzy jednak nie dali się zaskoczyć. Jak sugestywnie opisuje G. Walter, z nastaniem dnia twierdza „zamienia się w zaimprovizowane targowisko niewolników. Całe to ludzkie stado idzie na licytację. Nie zadano sobie nawet trudu, by jeńców policzyć. Po jakimś czasie dopiero Cezar dowiaduje się przez nabywców, że ich pogłowie (sic!) wynosiło 53 000”⁹³. Wspomniane przez Norwida Avaricum (dzisiejsze Bourges) to stolica Biturygów w Galii, którą Rzymianie pod wodzą Cezara zdobyli w 48 r. po 25 dniach oblężenia⁹⁴. Atak legionistów odbył się podczas ulewnego deszczu. „[...] Nasi [...] nie przepuszczali ani starcom, ani kobietom, ani dzieciom. Krótko, z ogólnej liczby około czterdziestu tysięcy mieszkańców zaledwie ośmiuset, usłyszawszy pierwszą wrzawę bitewną, zdołało wyjść z miasta [...]”⁹⁵ – relacjonuje autor *De bello Gallico*, czyniąc to, jak komentuje Walter, „z zimną obojętnością”⁹⁶. Rzymski wódz „nappełnił swe skrzynie złotem i srebrem, grabiąc skarby miast, świątyń i ludzi prywatnych [...]”⁹⁷. Norwid, chcąc nie chcąc, tonuje okrucieństwo podbojów Juliusza Cezara poprzez przywołanie ukutej przez najeźdźców opinii, jakoby dokonujące się w republice „uszlachetnianie obywateli rzymskich” sprawiało, iż „wnuki przebaczą rzezie miecza rzymskiego na dziadach dokonane” (PWsz 7, 294). Może faktycznie dostrzegał (nie bez racji) ziarno prawdy w przekonaniu o misji cywilizacyjnej Rzymu wobec podbitych prowincji?⁹⁸ A może przytoczenie tej opinii, co chyba jednak mniej prawdopodobne, ma charakter ironiczny?

⁹³ W a l t e r, jw. s. 184. Jak w innym miejscu podaje G. Walter (tamże s. 146), każdej większej wyprawie wojennej Rzymian towarzyszyli przedstawiciele przedsiębiorstw handlu niewolnikami.

⁹⁴ Taką datę tej bitwy podaje G. Ferrero (jw. s. 116-117), podczas gdy np. M. Jacyńska (jw. s. 158-159) wymienia rok 52. Oblężenie Avaricum było związane z kampanią Cezara przeciwko powstańcom galijskim walczącym pod wodzą Wercyngoteryksa.

⁹⁵ C e z a r, jw. Księga VII 28, 4-5 s. 269.

⁹⁶ W a l t e r, jw. s. 263.

⁹⁷ F e r r e r o, jw. s. 7.

⁹⁸ „Było coś zdumiewającego – pisze ks. Antoni Dunajski – w tej potężnej sile romanizacji narodów barbarzyńskich. Nawet ci, którzy szli na Rzym, burząc jego mury i struktury, do domu wracali „Rzymianami”. Narody te bowiem zarażały się niejako rzymskimi wzorcami kulturowymi, społecznymi i politycznymi, zwłaszcza zaś rzymskim prawem”. Zob. ks. A. D u - n a j s k i. *Najstarszy po Kościele obywatel. Zarys Norwidowej teologii Narodu*. Pelplin 1996 s. 69.

Oprócz wzmianek o Cezarze okrutniku znajdujemy zdanie o „Cezarze-uzurpatorze”. W przypisie do jednego z *Listów o emigracji* ich autor stwierdza: „A teoria Królestwa Bożego (które nie z t e o r i i, bo nie z t e g o ś w i a t a jest) aplikowana drogą taką, jaką p a ń s t w a (nie n a r o d o w o ś c i) wzięły, jest potykaniem się z państwem na broń jedną – tylko że u mniejszej liczby krótszą – jest potykaniem się syna nieprawego z uzurpatorem-ojcem, jest ona starą jeszcze walką Brutusa z Cezarem – tylko że Brutus się Królestwa-Bożego purpurą białą nie odziewał” (PWsz 7, 28). *Listy o Emigracji* pisał Norwid w 1849 r., pod wrażeniem Wiosny Ludów. Przywołanie przez poetę pojęcia Królestwa Bożego oraz analiza kontekstu całej wypowiedzi skłania do przypuszczenia, że Norwid krytykuje w niej mesjanizm⁹⁹. Uznaje „za mało-zdrowe, i pod pewnym względem niemoralne, to zastawianie się krzyżem [...], ilekroć idzie o możebne, o doczesne, o świeckie, o nie-apoteotyczne interesa” (PWsz 7, 21). Królestwa Bożego nie można wcielać w życie środkami, których znakiem jest sztylet – broń krótka, skrytobójcza, jakiej użył Brutus wobec Cezara. Takie działanie, powtórzmy, będzie „potykaniem się syna nieprawego z uzurpatorem-ojcem, [...] ona starą jeszcze walką Brutusa z Cezarem”. Składnia tego zdania pozwala upatrywać w „synu nieprawym” Brutusa, w Cezarze zaś – ojca-uzurpatora, choć oczywiście można też obydwa człony potraktować niezależnie, przypisując im odrębne podmioty. Pierwsza interpretacja nie jest pozbawiona podstaw. Poeta nawiązywałby do znanej pogłoski, jakoby Brutus był synem Cezara z nieprawego łoża, owocem jego romansu z Serwilią. Według Plutarcha Juliusz był przekonany o tym, że Brutus to jego syn, gdyż „przyszedł na świat w tym czasie, gdy miłość Cezara do Serwili była u szczytu”¹⁰⁰. Przymiotnik *nieprawy* być może oznacza tu ‘niegodziwy, nieszlachetny’. Niewykluczone, że autor *Listów o Emigracji* używa tego wyrazu jednocześnie w obu znaczeniach – Brutus jest nieprawy, bo urodził się z nieprawego

⁹⁹ Wiara w zbiorowe zbawienie doczesne, czyli Królestwo Boże na ziemi, jest cechą zarówno millenaryzmu, jak i mesjanizmu w jego różnych postaciach – pisze o tym Andrzej Walicki. T e n ż e. *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*. Warszawa 1970. Krytyczny stosunek Norwida do mesjanizmu, nie tylko Mickiewicza, ale i Z. Krasińskiego, i A. Cieszkowskiego, rozważał A. Walicki w studium *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*. W: t e n ż e. *Między filozofią, religią i polityką*. Warszawa 1983 (przedruk z „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”. T. 24. Wrocław 1978). Niewykluczone, że w przywołanej wypowiedzi Norwid ma na myśli Adama Mickiewicza, który mesjanistyczną ideę „wielkiego przesilenia” i „nowego wybuchu chrześcijaństwa” interpretował jako „wywrócenie porządku dawnej Europy”. Zob. A. W a l i c k i, *Mesjanizm*. W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984 s. 655.

¹⁰⁰ W a l t e r, jw. s. 395.

łóża, a także dlatego, że w podstępny sposób targnął się na życie „ojca”, by osiągnąć cel polityczny. Znając niechęć pisarza do nowinek o charakterze plotkarskim, które stawiałyby jego ulubioną postać w niekorzystnym świetle, z dużym prawdopodobieństwem można jednak przyjąć, że Norwid pisze tu o „synu nieprawym” w sposób wyłącznie metaforyczny. Postępowaniem imperatora wobec syna Serwili i tak czy inaczej musiały kierować uczucia głębsze niż zwykła sympatia. Wybaczył mu udział w wojnie domowej po stronie Pompejusza. Przed bitwą „usilnie zalecał swoim dowódcom, by Brutusa oszczędzili”¹⁰¹. Faworyzował go, spełniał wszelkie jego prośby. Dlatego właśnie, gdy Brutus przebijał Cezara sztyletem, ten zawołał: „Et tu, Brute, fili?”¹⁰² – „I ty, Brutusie, synu?”. Albo z większą czułością – co zauważa Z. Kubiak¹⁰³ i ujmuje po grecku Swetoniusz: „Kai sy, teknon! – „I ty, dziecię?”¹⁰⁴. Cios zadany przez Brutusa spowodował, że Juliusz przestał się bronić – „zarzucił sobie szatę na głowę”¹⁰⁵ i upadł. Jak ukazał Norwid w swym tłumaczeniu z Szekspira:

To pchnięcie – więcej niż ciało i kości
Przebiło: pchnięcie bowiem niewdzięczności
Zwycięża prędej i obala ducha,
Niż katowskiego prosty cios obucha...

PWsz 4, 247

Okrucieństwo śmierci imperatora budzi gniew i współczucie, ale nie przesłania faktu, że Cezar był uzurpatorem – zdaje się przekonywać poeta. Skupił w swych rękach nieograniczoną władzę, do której dążył, nie przebijając w środkach. Lekceważył instytucje i tradycje ustrojowe, a swą pozycję budował na sile armii. Toteż gdy pisarz określa działania „proroków” mesjanizmu „oną starą jeszcze walką Brutusa z Cezarem”, to oczywiście w zdecydowany sposób je potępia. Czym bowiem była ta walka? Zamachem stanu dokonany w imię swobód demokratycznych, dobra ojczyzny i narodu? – zapewne. Ale jednocześnie brutalnym zmaganiem o władzę.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Okrzyk ten często przytaczany jest w formie: „Et tu, Brute, contra me?” Zob. W. K o - p a l i ń s k i. *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1991 s. 124.

¹⁰³ K u b i a k, jw. s. 406.

¹⁰⁴ G a j u s S w e t o n i u s z T r a n k w i l l u s, jw. rozdz. 82 s. 68.

¹⁰⁵ P l u t a r c h z C h e r o n e i, jw. 66 s. 644.

Tragiczny los Cezara i samobójcza śmierć Brutusa (w 42 r., po klęsce pod Filippi, zadanej spiskowcom przez Oktawiana) są dowodem „niewczesności” ich działań. Każdy człowiek – argumentuje Norwid – musi wiedzieć, co w danym momencie czynić *m o ż n a* – zarówno w sensie pragmatycznym, jak i etycznym. „Inaczej zaś wszystko jest *n i e w c z e s n e*, to jest niehistoryczne – nieprawdziwe – i owoców żadnych nie przyniesie, bo Opatrzność wichrem je otrząsie, niżeli dojrzyć będą mogły” (PWsz 7, 27). Być może ten właśnie wichur Opatrzności słyszał śniący się Fortuniusowi Cezar, gdy mówił: „*T o p o c z ą t e k... / I t a k i b l i s k i k o ń c a!*...” (PWsz 5, 46)¹⁰⁶.

Jak mogliśmy się przekonać, choć istnieją pewne wypowiedzi Cypriana Norwida, świadczące o jego krytycznym dystansie wobec Juliusza Cezara, przeważnie postrzega on imperatora w sposób idealizujący¹⁰⁷. Ciekawym, zwłaszcza z psychologicznego punktu widzenia i zasługującym na szerszą refleksję, zagadnieniem jest źródło tak głębokiej admiracji poety dla Juliusza. Można by tu stawiać różne hipotezy i zapewne każda nich okazałaby się dyskusyjna. Bezdyskusyjne wydaje się natomiast utrwalone w pismach Norwida poczucie silnej, wielopłaszczyznowej więzi łączącej go z postacią starożytnego męża. Stosunek pisarza do sławnego Rzymianina kształtują na ogół emocje, nieczęsto ustępujące przed racjami obiektywnego sądenia. Tak „sumienny wobec źródeł” autor nie zawsze potrafi przyjąć „całej prawdy” o swym bohaterze. Jakże ludzki to odruch! Podziw dla wielkości Cezara, poczucie duchowej z nim bliskości sprawiają, że negatywne cechy jego charakteru i naganne moralnie czyny poeta nierzadko przemilcza, czasem usiłuje usprawiedliwić albo nadać im wyższą sankcję etyczną.

¹⁰⁶ Wspomnienie śmierci Cezara pojawia się również w innej wypowiedzi, skłaniając pisarza do refleksji nad ironią zdarzeń. Ilustruje ją historia dwóch Kasjuszów. Obaj nazywali się tak samo – Caius Cassius Longinus. Pierwszy, czując odrazę wobec monarchicznych dążeń Cezara, uczestniczył w jego morderstwie. Drugi, żyjący w I wieku po Chr., był adwokatem i popierał znienawidzone przez tamtego „*principium* monarchiczne” (PWsz 6, 400). Odniesione w drugim Kasjuszu pośmiertne – „ironiczne” zwycięstwo Cezara, wyraża twórca słowami „*Caesar... vicisti!*” Słowa te nawiązują do „*Galilae, vicisti!*” Juliana Apostaty i do wykrzyknienia, które wieńczy *Nie-Boską komedię* Zygmunta Krasińskiego – zob. *K o p a l i ń s k i*, jw. s. 304.

¹⁰⁷ Twierdzenie E. Żwirnowskiej (zob. t a ż. *Tragedia kultur* s. 27), jakoby „Norwid nie idealizował Cezara, zauważał jego bezwzględność”, wydaje się sądem generalizującym, jeśli zważymy na fakt, że częściowo potwierdza go zaledwie kilka wypowiedzi pisarza, w całej pełni zaś – tylko jedno zdanie z *Notatek z mitologii*, które ponadto ma status notatki, a nie wypowiedzi stricte autorskiej.

IX

Wróćmy jednak do obrazu burzy morskiej, miotającej statkiem z Juliuszem Cezarem na pokładzie, który słowami „Caesarem vehis, Caesarisque fortunam” nakłania sternika do walki z żywiołem. Norwid, przywołując wyrażenie *fortuna Cezara* w kontekście starań o pomoc w opublikowaniu swych dzieł, zdaje się przekonywać przyjaciół: w waszych rękach moje życie i powodzenie, od was zależy mój los, bez waszej wytrwałej, umiejętnej, rozważnej pomocy przepadną arcydzieła... i ja sam. Swą oryginalną, a coraz częściej uznawaną za obłądną, drogę twórczą przemierzam, zmagając się z samotnością, biedą i chorobami, jak Cezar z morskimi bałwanami. Każde moje słowo naznaczone jest doświadczeniem trudnej egzystencji

I każdy wiersz ten miałem w mojej dłoni,
Jak okrętową linę w czasie burzy,
[...]
Kiedym się do was uśmiechał znad toni;

PWsz 1, 260

Ta żegluga pośród ciemności i burzy to dar i ofiara. „Robiłem i robię prawie ostatkiem sił dla i n n y c h – toć i dla mnie może w tak ważnej rzeczy pomoc znajdzie się” (PWsz 8, 118). Fakt obdarzenia przez Norwida własnych arcydzieł, a poniekąd też całej swojej biografii artystycznej mianem *fortuny Cezara* nabiera szczególnego znaczenia, gdy uświadomimy sobie wydźwięk tego sformułowania. Będąca jego członem *fortuna* sama w sobie nie przynosi wyraźnego nacechowania emocjonalnego; jest po prostu ‘losem, przeznaczeniem, szczęściem’. Jej wymowa zmienia się w kontekście. Ze względu na osobę Juliusza Cezara staje się ‘losem wyjątkowo cennym, który należy chronić przed odmętami burzy’. Losem człowieka, artysty, którego przeznaczeniem, tak samo jak przeznaczeniem Cezara, jest „zmartwychwstanie historyczne” (por. PWsz 6, 609). Dla poety Cezar „zmartwychwstał” poprzez swoje „Caesarem vehis, Caesarisque fortunam”. Norwid odkrył w tych słowach sens metaforyczny – uniwersalny, a zarazem głęboko osobisty. Takie chyba słowa miał na myśli, gdy pisał, że bohaterowie historyczni ukazywać się w nich będą „okoliczności każdej łączność z powołaniami ich mającej [...]” (PWsz 6, 617). I że „stąd to pochodzi ta rzecz dziwna, że my lepiej Caesara i Aleksandra rozumiemy niż współczesnych nam miernych ludzi czynu...” (tamże).

Konsekwentne (choć tylko dwukrotne) użycie przez autora *Promethidiona* i *Assunty* wyrażenia *fortuna Cezara* dla oddania niepewnej przyszłości jego

bezcennych dzieł nadaje mu status Norwidowskiego frazeologizmu. Prawdopodobnie nikt w literaturze przed Norwidem nie wykorzystał tego związku wyrazowego w funkcji utartego, stałego zwrotu. Funkcjonował on tylko jako człon całego wypowiedzenia – „Caesarem vehis, Caesarisque fortunam”, przytaczanego jako rodzaj „skrzydlatego zdania”, czasem nawet bez podania źródła¹⁰⁸.

Taki sposób przywołania łacińskiego tekstu w celu wzbogacenia indywidualnego języka poetyckiego jest potwierdzeniem głębokiego i niezwykle twórczego związku Cypriana Norwida z kulturą antyku. Jest też zarazem jednym z przejawów uwielbienia poety dla Juliusza Cezara, z którego losem Norwid zdaje się w pewnym sensie utożsamiać swój własny los.

Refleksje nad *fortuna Cezara* uświadamiają, jak fascynującym, choć zarazem niełatwym wyzwaniem może być obcowanie z Norwidowskim słowem. Obcowanie często przypominające rodzaj śledztwa, którego istotą jest żmudne poszukiwanie tropów, śladów, ukrytych sensów, zawołanych odwołań – czasem „tylko” po to, by zrozumieć jedno zdanie, jedno wyrażenie, jedno słowo... Rozważania te potwierdzają żywą treść „zastygłej” już nieco formuły, określającej Norwida jako poetę kultury. Ukazują, jak bogate konteksty przywołuje jego twórczość, jak szerokie perspektywy poznawcze i estetyczne autor *Kleopatry i Cezara* otwiera przed tymi, którzy usiłują lepiej i głębiej rozumieć jego spuściznę. Pozwalają wreszcie ujrzeć w tej spuściznie bezcenną „fortunę Cezara”. Jej szczęśliwa podróż przez meandry czasu i przestrzeni, zwłaszcza mentalnej i duchowej, zależy od wysiłków owego sternika, którym w akcie lektury Norwidowskiego dzieła staje się niejako każdy z nas.

BIOLETTA BUKOWSKA-WILK – – mgr, doktorantka Instytutu Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Adres: Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-325 Warszawa. E-mail: viola.bukowska_wilk@vp.pl, tel. kom. 887700540, 0-22 6496643

¹⁰⁸ K o p a l i ń s k i, jw. s. 144.